

Rok XXX

Nr e-119 (315)

Wrzesień 2016

# NA SZLAKU

Turystyka – Krajoznawstwo – Góry

Magazyn turystyczno-krajoznawczy



## **Z NASZEGO REGIONU**

|   |                                 |   |
|---|---------------------------------|---|
| Mój Świeradów Zdrój (3) .....                                   | <i>Tomasz Kowalik</i> .....     | 3 |
| Sala im. Jacka Kijaka<br>w Muzeum Militariów we Wrocławiu ..... | <i>Krzysztof Jacobson</i> ..... | 5 |
| Zmierzch trolejbusów w Wałbrzychu .....                         | <i>Bartosz Skowroński</i> ..... | 6 |

## **OJCZYSTE SZLAKI**

|   |                                     |    |
|---|-------------------------------------|----|
| 85-lecie schroniska na Luboniu Wielkim .....                        | <i>Sebastian Jakobschy</i> .....    | 8  |
| Suski, szczawnicki i zakopiański<br>epizod Marii Konopnickiej ..... | <i>Ryszard M. Remiszewski</i> ..... | 10 |
| Dziewięćdziesiąt lat naszego okna na świat .....                    | <i>Tomasz Kowalik</i> .....         | 11 |

## **TRASA MIESIĄCA**

|   |                                 |    |
|---|---------------------------------|----|
| Nietypowy szlak w Wysokim Jesioniku ..... | <i>Bartosz Skowroński</i> ..... | 14 |
|---|---------------------------------|----|

## **GLOBTROTER**

|   |                                |    |
|---|--------------------------------|----|
| Andyjska Patagonia (2) .....                      | <i>Mieczysław Zaręba</i> ..... | 17 |
| Miasto Lewocza ma nową atrakcję turystyczną ..... | <i>Ján Bošnovič</i> .....      | 19 |

## **Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW**

|  |                                    |    |
|--|------------------------------------|----|
| Po plaży w Sobieszewie .....             | <i>Maria Chróścicka</i> .....      | 21 |
| Odpust na Śnieżce .....                  | <i>Zbigniew Piepiora</i> .....     | 22 |
| Porada dla turystów samochodowych .....  | <i>ks. Robert Jakubowski</i> ..... | 23 |
| Złot Turystyczny Polaków na Litwie ..... | <i>Janina Lisiewicz</i> .....      | 24 |

## **EKOLOGIA NA SZLAKU**

|   |                            |    |
|---|----------------------------|----|
| Rośliny Przedgórze Sudeckiego (1) ..... | <i>Jerzy Załęski</i> ..... | 26 |
| Rzeka Roku 2016 .....                   | <i>Klub Gaja</i> .....     | 28 |
| Z Zielnika Rostafińskiego .....         |                            | 30 |

## **PORADNIK TURYSTY**

|  |                               |    |
|--|-------------------------------|----|
| Orla Perć – „zabójczy szlak” (1) ..... | <i>Juliusz Wyślouch</i> ..... | 31 |
|--|-------------------------------|----|

## **SYLWETKI NA SZLAKU**

|  |                               |    |
|--|-------------------------------|----|
| Janusz Fuksa – nasz znawca wschodnich sąsiadów ..... | <i>Andrzej Rumiński</i> ..... | 33 |
| Wspomnienie o zmarłych (2) .....                     | <i>Andrzej Rumiński</i> ..... | 35 |

## **RECENZJE, NOWOŚCI**

|  |                                  |    |
|--|----------------------------------|----|
| Encyklopedia kieszonkowa. Rośliny gór polskich ..... | <i>Andrzej Rumiński</i> .....    | 37 |
| Gmina Przodkowo .....                                | <i>Janusz Zaremba</i> .....      | 37 |
| ZNAD WILII 2/66 .....                                | <i>Romuald Mieczkowski</i> ..... | 38 |
| Zestawienie cen piwa w 70 miastach na świecie .....  | <i>Centrum Prasowe PAP</i> ..... | 39 |

## **LISTY, OPINIE, DYSKUSJE**

|                                   |                               |    |
|-----------------------------------|-------------------------------|----|
| ZHP i PTTK .....                  | <i>Stanisław Dziuba</i> ..... | 40 |
| Kalendarium – wrzesień 2016 ..... |                               | 40 |

**Na okładce: Schronisko PTTK Na Luboniu Wielkim w Beskidzie Wyspowym przed modernizacją. Fot. Sebastian Jakobschy**

## Mój Świeradów Zdrój (3)

**D**o dziś pamiętam panoramę Wysokiego Grzbietu i kopuły Stogu Izerskiego (przez pewien czas nazywanego Kwarcem), porośniętego dorodnym świerkowym lasem, widzianą z okien willi „Zofia”, kiedy patrzy się na wprost na południe. Dopiero kilkadziesiąt lat później dowiedziałem się, że tamtejsze schronisko powstało w 1924 r. z inicjatywy Niemieckiego Towarzystwa Karkonoskiego, a dokładniej – skutecznie uzdrowionego w górskim klimacie Josefa Siebelta, późniejszego świeradowskiego lekarza. Budynek dla potrzeb rekreacji i wędrowek turystycznych zbudowano za pieniądze znanej śląskiej rodziny Schaffgotschów. Schronisko ocalało z powojennej „odwetowej” dewastacji, nie przypadło wyszabrowane wyposażenie. Wiele takich obiektów na grzbietach otaczających Świeradów Gór Izerskich i Karkonoszy niszczało bez opieki i gospodarzy. Charakterystyczną sylwetką schroniska tworzy obszerna oszklona weranda widokowa. Od strony północnej, patrząc z dołu od doliny Kwisy, schronisko skryte było za ścianą wysokopiennego lasu świerkowego. Charakterystyczny był unoszący się czasami nad lasem słup dymu, a budowla w całej okazałości mogła być podziwiana dopiero z bliska, po dojściu w ciągu niespełna 1,5 do 2 godzin z centrum Świeradowa lub od strony Czerniawy.

Po wielu latach, w 1984 r. odwiedziłem Świeradów Zdrój, gdzie zaskoczyły mnie wielkie zmiany które było widać od strony wujowej willi przy ul. Kolejowej. Krótko mówiąc – krajobraz był tak zmieniony, że nazwałem to zdewastowaniem, zniszczeniem sensownego porządku zabudowy. Przede wszystkim dawne pola uprawne poniżej pensjonatów i willi w centrum uzdrowiska zostały zabudowane gęsto słocznymi domami: każdy inny, każdy w innym kolorze; jedne proste, inne „wypasione”, pokryte dachami wykonanymi z różnych materiałów, o rozmaitych barwach. Oczywiście powstała też cała kolekcja płotów. Na szczęście nie uległa zniszczeniu centralna, najważniejsza część uzdrowiska, ze wspaniałym Parkiem Zdrojowym otaczającym stylowy Dom Zdrojowy z pijalnią wód mineralnych, często pełniącą rolę sali koncertowej, a w razie niepogody – miejsca spacerów kuracjuszy.

Schronisko na Stogu Izerskim, po przeszło trzydziestu latach od ostatnich wakacji w Świeradowie u Wujka Ryszarda, było widoczne „jak na dłoni” ze wszystkich stron. Z otaczającego je lasu pozostały tylko kikuty martwych drzew, obumarłych z powodu tzw. kwaśnych deszczów ze spalinami zawierającymi tlenki siarki z elektrowni opalanych węglem brunatnym na pograniczu trzech państw – Czech, Niemiec i Polski. Wędrowanie biegnącym wzdłuż linii granicy polsko-czeskiej szlakiem turystycznym po Wysokim Grzbiecie aż do Przełęczy Szklarskiej i Polany Jakuszyckiej, było niebezpieczne z powodu drzew wających się pod naporem silnego wiatru albo już zalegających w poprzek ścieżek.

W widzianej znad Kwisy od północy, czyli z Wysokiego Grzbietu ze szczytem Wysokiego Kamienia (1058 m n.p.m.), panoramie miejscowości wyróżniała się zegarowa wieża Domu Zdrojowego. Na szczęście pozostał nienaruszony wspaniały Park Zdrojowy z bogatym starodrzewem i krzewami sławnych, olbrzymich, kwitnących wielobarwnie latem rododendronów.



*Bad Flörsberg (Georgesh.) Am Schumpflitz*

**Dom i Park Zdrojowy w Świeradowie na niemieckiej pocztówce**

Powyżej parku wznosi się kościół parafialny pw. Józefa Oblubieńca, a początki parafii datowane są na 1786 rok. W 1946 r. proboszczem był niemiecki ksiądz Paweł Klimañski, a zastąpił go ks. Józef Postrach, opiekun ministrantów, do których i ja się przyłączyłem. Pamiętam dość długie marsze pod górę od Kwisy do kościoła, gdzie strojem „służbowym” przy ołtarzu były czerwone suknie, peleryny i białe komże. Byłem niezbyt rosły, więc rzadko udawało mi się ubierać odpowiednie suknie, tylko niektóre miały szelki, a najczęściej trzeba było przewiązywać się w pasie grubym sznurem. Każdą służbę przy ołtarzy odnotowywało się we własnym dzienniczku, zaś ministranturę po łacinie należało znać na pamięć i wypowiadać przy ołtarzu – w większości bez zrozumienia tekstu.



WIENIEC-ZDRÓJ. Schronisko im. Kasprowicza

**Wieniec Zdrój, schronisko im. Kasprowicza na Stogu Izerskim, zwanym wtedy Kwarc, na pocztówce z 1948 r.**

Zaszczytem wśród rówieśników w tej służbie było przygotowywanie ognia z węgla drzewnego w trybularzu, czyli kadzielnicy, asystowanie z pateną, czyli talerzykiem, przy rozdawaniu komunii, a także dzwonienie w odpowiednich momentach oraz przynoszenie mszału z zakrystii do ołtarza i odnoszenie z powrotem. Moje wakacyjne wspomaganie zwyczajnych nabożeństw wykluczało udział w innych uroczystościach kościelnych, jak choćby obchody Wielkanocy czy Bożego Narodzenia. Ks. Postrach objął probostwo po uwolnieniu z obozu koncentracyjnego w Dachau i – wyczerpany chorobami – zmarł w 1950 r.

Po pierwszych wakacjach Mama i Wuj zdecydowali zapisać mnie na rok szkolny 1947/1948 do II klasy szkoły podstawowej w Świeradowie Zdroju. Wuj wyznaczył mi niewielkie obowiązki, m.in. rąbanie drewna do palenia w kuchni. Były to ścinki, okorki, odpady z produkcji desek z tartaku w pobliskim Mirsku. Ciotka Zofia ucieszyła się z mojej niewielkiej, ale jedynej sinicy w ogródku warzywnym. Jego plony wzbogacały skromne posiłki dla urlopowiczów wynajmujących pokoje. Na jednej z pierwszych lekcji dostałem „piątkę” na lekcji polskiego bo zgłosiłem się do odpowiedzi na pytanie nauczycielki, gdyż wiedziałem co to jest ...cudzysłów. Innych przeżyć szkolnych po prostu nie pamiętam, pewnie nie zdarzyło mi się nic szczególnego.

Do szkoły chodziłem skrótami, obok położonego tuż przy rzece gospodarstwa i po żelaznych szynach mostu nad Kwisą, którego drewnianą nawierzchnię i bariery rozkradziono zapewne na opał. Główne domostwo tego gospodarstwa też szybko popadło w ruinę, a najszybciej jego dach pokryty płytami łupkowymi.

Moje pierwsze narty pochodziły ze Świeradowa. Zrobił je z elastycznego drewna jesionowego na zamówienie Wuja nieznanymi mi stolarz Niemiec, który nie wyjechał z pierwszą falą wysiedlonych. Dostałem je w prezencie bodajże na gwiazdkę po przyrzeczeniu, że nauczę się jeździć. Taką możliwość stworzył mi brat Ojca, stryj Romuald. Zabrał mnie na ferie zimowe do Zwardonia w Beskidzie Żywieckim. Mieszkaliśmy w schronisku PTTK im. Hanki Sawickiej, obecnie „Dworzec Beskidzki”, kilkaset metrów od granicy ze Słowacją, u podnóża Rachowca z rozległymi polanami sposobnymi do nauki jazdy. Zimowa pogoda obdarowała nas obfitymi opadami śniegu. Niestety, umiejętności nie przyszły od razu. Po jednym ze śmielszych zjazdów „zaliczyłem” rozdarcie spodni na drutach koleczastych ogradzających łąkę. A jednak żał było wyjeżdżać do domu i potem do szkoły, ale już w Aleksandrowie Kujawskim.

***Tomasz Kowalik***

PS: Ten tekst powstał około 3 lata temu, bez mojej świadomości, że śp. Krzysztof Mazurski był autorem przewodnika po tym uzdrowisku. Mam nadzieję, że mi wybaczy nieświadomość.

# Sala im. Jacka Kijaka w Muzeum Militariów we Wrocławiu

**J**acek Kijak był z zawodu elektronikiem, osiągając sukcesy jako konstruktor, naukowiec i nauczyciel akademicki. Dla muzealników i miłośników militariów to niekwestionowany autorytet w zakresie wiedzy o hełmach, znany na całym świecie. Nie ma poważniejszej publikacji o hełmach, która by nie odwoływała się do jego wiedzy. Jest autorem wydanej w 2000 roku fundamentalnej monografii „Hełmy Wojska Polskiego 1917-1991”. Jej drugie, rozszerzone wydanie z 2004 roku, zawiera uzupełnienia dokonane przez Muzeum Militariów według wskazówek i notatek Autora. Swoją kolekcję tworzył po to, by cieszyła wszystkich, nie tylko dla zaspokojenia swoich pasji, dlatego w odpowiednim momencie zaczął zabiegać o ulokowanie jej w Muzeum. Nie by ją sprzedać, ale podarować – to rzadka już dziś postawa przedkładania dobra społecznego nad interes własny. Nasze Muzeum może się czuć zaszczycone, że wybrał Arsenał. To dowód uznania dla jego rangi w środowisku znawców. Niestety, pan Jacek Kijak nie doczekał otwarcia wystawy; w jednej z ostatnich rozmów powiedział: „ja tej wystawy z ziemi już nie zobaczę”. Zmarł dwa miesiące przed uroczystym otwarciem, na które przyjechali znawcy z wielu miast Polski. Informacje o wystawie ukazały się w prasie fachowej w USA, Czechach, Niemczech i Włoszech.

Ekspozycje są zaprezentowane w dwóch zasadniczych grupach. Z prawej strony od wejścia pokazane są hełmy stalowe. Takim terminem określa się generację hełmów zapoczątkowaną słynnym francuskim hełmem Adriana z 1915 r. Ekspozycje uszeregowane są krajami, ale w pierwszej kolejności pokazano te, stanowiące główne zainteresowanie darczyńcy: hełmy, które nosili żołnierze polscy. Wśród nich – hełmy różnej produkcji, także „Adriany”, a ponadto, będący marzeniem każdego kolekcjonera militariów słynny hełm wz. 31, popularnie zwany „Ludwików” – od nazwy producenta większości hełmów tego wzoru (Suchedniowska Huta Ludwików w Kielcach). Chropowata powierzchnia tych hełmów, to polski patent, tzw. farba Salamandra, która daje efekt maskowania. Obok zwykłych – niezwykle, unikatowy hełm tego wzoru, wykonany z aluminium, nabyty przez Jacka Kijaka na kilka tygodni przed śmiercią. Dalej, kolejne polskie hełmy, w tym – z wyposażenia polskich oddziałów w Iraku. Następnie prezentowane są hełmy według krajów używających je, uszeregowane według alfabetu.

Po stronie lewej ekspozycje są wojskowe nakrycia głowy (bojowe i paradne) poprzedzające hełm stalowy – kaski, pikielhauby, hełmy tropikalne, hełmy lotnicze i motocyklowe, hełmofony.

Na suficie znajduje się kilkadziesiąt hełmów polskich wz. 50. Uważny widz zauważy, że hełmy – mimo iż są tego samego wzoru – różnią się kolorem, połyskiem, rysunkiem orła, czy drobnymi szczegółami w kształcie.

Podpisy ekspozycji umieszczone są na tabliczkach różnego koloru. Te z kolekcji Jacka Kijaka oraz ze zbiorów Arsenálu – w ciemnej tonacji. Wypożyczone z innych muzeów, stanowiące własność prywatnych kolekcjonerów oraz dary – w jasnych odcieniach. Każdy darczyńca, prywatny czy instytucjonalny, zaznaczony jest w podpisie, a także na tabliczce umieszczonej na drzwiach wejściowych.

Miejsca jest jeszcze dużo; wystarczy podarować hełm do naszej kolekcji, aby znalazło się tam i Państwa nazwisko.

Jednym z nowszych darów, z października 2010, są dwa hełmy podarowane przez Nowojorską Fundację Rodzinną Blochów: hełm strzelca z I Korpusu Polskiego w Rosji i hełm Legionu Czeskiego w Rosji. Ten ostatni pod carskim orłem ma biało-czerwoną wstążkę, ówczesne barwy Czech. Jest to prawdziwy rarytas.

**Krzysztof Jacobson**

*Arsenał, ul. Cieszyńskiego 9 50-136  
Wrocław, tel. 713471696 wew. 305*



**Arsenał Miejski we Wrocławiu**

# Zmierzch trolejbusów w Wałbrzychu

Przez pewien, odległy nam już czas, Wałbrzych szczylił się systemem komunikacji miejskiej złożonym z trzech różnych rodzajów środków lokomocji. Turysta, który przybył do tego miasta np. w końcu lat 50. minionego stulecia mógł nasycić oczy miejskimi autobusami, trolejbusami i tramwajami. Dziś brzmi to egzotycznie. Wówczas jednak było zupełnie normalne. W przewodnikach opisujących Wałbrzych i okolice podawano więc turystom praktyczne informacje o tym, gdzie dany środek lokomocji dociera. Przykładowo Stanisław Lenartowicz w swoim opracowaniu *Szlak Gór Wałbrzyskich i Ziemi Kłodzkiej* z 1955 r. pisał, iż ulicą Mickiewicza „przechodzi trolleybus od Dworca Głównego”, zaś do dworca kolejowego Wałbrzych Miasto należy „pojechać tramwajem linii 4”.

Kilkanaście lat później – w 1966 r. – zjechał do zajezdni ostatni tramwaj. W kolejnych latach pasażerowie komunikacji miejskiej w Wałbrzychu mieli do dyspozycji już wyłącznie trolejbusy i autobusy. Początkowo trolejbusy miały przewagę nad autobusami. Przewoziły bowiem większą liczbę osób. Rychło postanowiono jednak, iż głównym środkiem komunikacji miejskiej będą autobusy. W kolejnych więc latach sukcesywnie likwidowano linie trolejbusowe zastępując je autobusowymi. Z informacji prasowych wnioskować można, iż zdawano sobie sprawę, że trolejbusy są bardziej przyjazne dla środowiska. Podawano też jednak ich minusy. A to trudności w manewrowaniu, a to brak części zamiennych, czy wreszcie okoliczność, że trolejbusy są „zależne od drutów i wolniejsze”. Uskarżano się także na trudności w utrzymaniu sieci trolejbusowej. „Brakuje wieszaków izolujących, izolatorów, złącz przewodowych, krzyżownic i zwrotnic” – alarmowała w marcu 1970 r. „Trybuna Wałbrzyska”. Jak podsumowano w jednym z artykułów, trolejbusy „Muszą więc iść do lamusa”. Wrocławska „Gazeta Robotnicza” podawała jednak, iż „Tempo likwidacji trakcji trolejbusowej w Wałbrzychu uzależnione jest (...) od wielkości przydziału taboru autobusowego w najbliższych latach”.

O ile wierzyć informacjom prasowym, wałbrzyskie trolejbusy miały przewagę nad miejskimi autobusami w ilości przejechanych kilometrów po raz ostatni w 1968 r.

W 1970 r. oficjalnie podawano już do publicznej wiadomości, że trolejbusy znikną z ulic Wałbrzycha. Dokładna data nie była jeszcze wówczas znana. Zresztą według założeń w 1970 r. po Wałbrzychu kursować miało jeszcze 50 trolejbusów. Z kolei linie autobusowe obsłużyć miało 56 pojazdów. Era pojazdów komunikacji miejskiej napędzanych silnikiem elektrycznym zbliżała się jednak w Wałbrzychu ku końcowi.

Usprawnienia komunikacji upatrywano w rozwoju komunikacji autobusowej. Duże nadzieje wiązano z autobusami przegubowymi. Początkowo przegubowy tabor stanowić miały Jelcze. Dopiero później pojawić się miały popularne, szczególnie w latach 80. i 90. XX w., Ikarusy. Przegubowce miały kursować, między innymi, po poszerzonej w tym czasie ulicy Wrocławskiej. Szkoda, że nie pomyślano wtedy o wprowadzeniu przegubowców, tyle że napędzanych silnikiem elektrycznym. Dla potężnego wówczas ośrodka przemysłowego miałoby to niemałe znaczenie.

Małą namiastką likwidacji trolejbusów w Wałbrzychu były wydarzenia, do których doszło w kwietniu 1970 r. W związku z przebudową ulic Chrobrego i Armii Czerwonej (dziś Armii Krajowej) zawieszono bowiem kursowanie 5 linii trolejbusowych. Były to linie: 1, 2, 4, 6 i 7. W tym czasie trolejbusy kursowały tylko na 6 pozostałych liniach, w odniesieniu do niektórych wprowadzono jednak pewne modyfikacje.

Kolejne zmiany przyniósł marzec 1971 r. „Oto mamy najświeższą wiadomość, że już od 1 marca w komunikacji miejskiej nastąpi kolejny krok w likwidacji linii trolejbusowych” – donosił tygodnik „Trybuna Wałbrzyska”. Od tego bowiem dnia na wałbrzyskie Podgórze zamiast trolejbusów zaczęły docierać autobusy. Z uwagi na trudne warunki atmosferyczne, debiut tego środka lokomocji umożliwiającego dotarcie do części miasta leżącej w cieniu najwyższej w Górach Wałbrzyskich Borowej (853 m) nie był zbyt udany. Panowała duża wilgoć a zarazem niska temperatura. W związku z powyższym skraplało się powietrze w przewodach pneumatycznych i nie działały sprawnie hamulce. Powodowało to konieczność bieżących napraw. Czyniono je na pl. Grunwaldzkim. Niekiedy jednak konieczne były awaryjne zjazdy do zajezdni. Poprawa pogody 2 marca polepszyła jednak sytuację. W kolejnych dniach, tygodniach, miesiącach i latach autobusy na dobre zagościły na Podgórzu. Efektem tych zmian było uruchomienie nowej linii autobusowej nr 34 łączącej Podgórze ze Szczawnem-Zdrojem a

także linii nr 25/33. Ta pierwsza później zastąpiona została linią autobusową nr 6. Druga, łącząca Szczawienko z Podgórzem, została zastąpiona linią nr 12. Na tej ostatniej, już w latach 90. minionego stulecia, dominowały przegubowe Ikarusy.

Po zlikwidowaniu trolejbusów do Podgórza, w 1972 r. przyszedł czas na kasację linii w Sobięcinie. Tym razem likwidacja trolejbusów przeniosła się więc na drugi kraniec Wałbrzycha, leżący u stóp Chełmca (851 m). „Trybuna Wałbrzyska” podawała, że „prawdopodobnie w roku 1973 Wałbrzych będzie miał już wyłącznie szybką komunikację autobusową”. Chwalono, że autobusy zaczęły docierać do ulic niegdyś zupełnie pozbawionych komunikacji miejskiej. Podkreślano ponadto, że zmniejszyły się znacznie odległości dojazdu do przystanków.

W lutym 1972 r. nastąpiły duże zmiany w oznaczeniach poszczególnych linii komunikacyjnych. Pozostałe jeszcze linie trolejbusowe uzyskały wówczas oznaczenia literowe: A, B, C. Tak samo, kilkanaście lat później, oznaczono linie trolejbusowe w Słupsku. Wałbrzyskie linie autobusowe w 1972 r. „obniżyły” zaś swoją numerację. Przykładowo linię nr 23 zastąpiła linia nr 7, kursująca po tej samej trasie. Wcześniej bowiem, w okresie funkcjonowania trzech rodzajów środków komunikacji, oznaczenia poszczególnych linii zaczynały się od poszczególnych dziesiątek. Pojawiały się głosy, iż pozostawianie takiego sposobu oznaczania linii, po likwidacji tramwajów oraz znacznej redukcji linii trolejbusowych, mija się z celem. Niektóre z linii, które pojawiły się wówczas, kursują po nieco tylko zmienionych trasach, do chwili obecnej. Przykładem są linie nr 2 i 8.

Trolejbusy linii A i B nie kursowały zbyt długo. W kwietniu 1973 r. prasa donosiła bowiem, że linia C została „ostatnim «Mohikaninem» trakcji sieciowej”. Likwidacja „aški” i „beški” nie wszystkim była „na rękę”. „Już podczas sprzedawania kart miesięcznych pasażerowie zlikwidowanych linii trolejbusowych wyrażali swoje niezadowolenie. Ponieważ aby dotrzeć do Rusinowa będą musieli przesiadać się na placu Górnika” – relacjonował wówczas powołany wyżej tygodnik. Później wspomniani pasażerowie otrzymali do dyspozycji linię nr 5. W drodze z centrum Wałbrzycha do Rusinowej (nie Rusinowa!) konieczności przesiadki już nie było. „Piątka” jeździ do dziś. Trolejbusy zaś zniknęły z ulic najludniejszego miasta Sudetów. „Trybuna Wałbrzyska w 1979 r. pisała, że „Chyba zbyt pochopnie zlikwidowano w Wałbrzychu komunikację trolejbusową. (...) Żal za nimi będzie tym głębszy, jeśli dodamy, że jeździły one prawie tak samo szybko jak autobusy”. O dziwo, we wspomnianym Słupsku system komunikacji trolejbusowej pojawił się w 1985 r. Obecnie i tam trolejbusy już nie jeżdżą.

Kiedy w rozmowie z jedną z długoletnich mieszkanek Wałbrzycha zapytałem o przyczynę likwidacji trolejbusów, wskazała mi po prostu, że często „spadały im te tyczki”. Miała na myśli odbieraki prądu (pantografy). Dzisiaj już nie spadną. Wałbrzyską zbiorową komunikację miejską obsługują wyłącznie autobusy.



**Trolejbus na ulicy Trójmiasta. Fot. [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)**

**Bartosz Skowroński**



Polub nas  
na Facebooku!

## 85-lecie schroniska na Luboniu Wielkim

**W** bieżącym roku a dokładnie 9 sierpnia schronisku na szczycie Lubonia Wielkiego w Beskidzie Wyspowym (zob. na okładce) stuknęło 85 lat. Wybudowano go w 1931 z inicjatywy oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Rabce. Autorami oryginalnego projektu architektonicznego schroniska przypominającego chatkę Baby Jagi byli Stanisław Borkowski i Jerzy Czoponowski. Co ciekawe, przez te 85 lat bryła schroniska praktycznie nic się nie zmieniła. Rzadki to przypadek pośród schronisk górskich.

**Szczypta historii.** Na temat budowy schroniska na Luboniu Wielkim dyskutowano już od

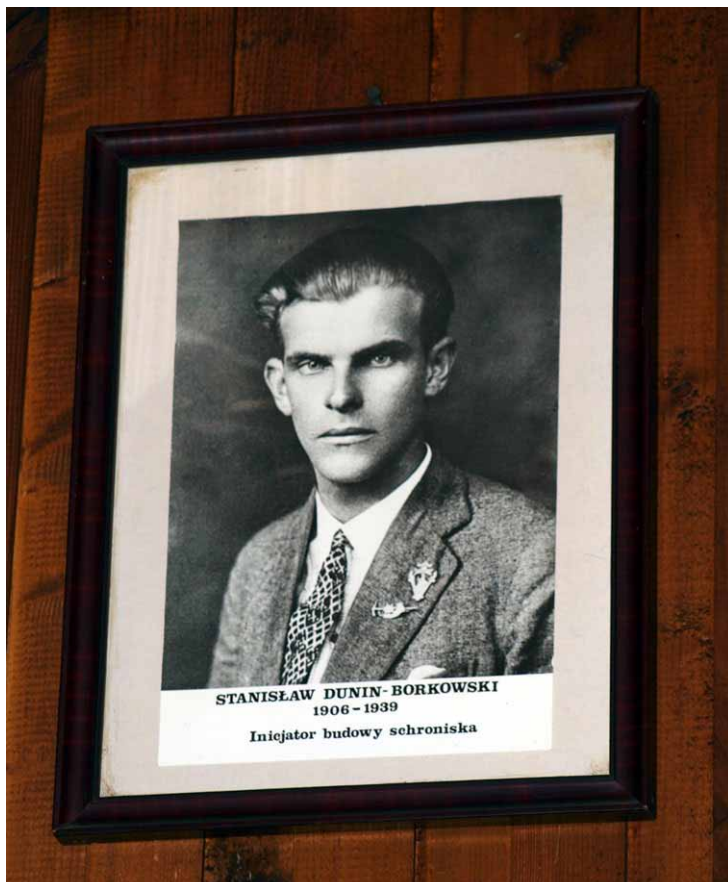
samego zaistnienia oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Rabce Zdroju (1927 r.). Po wielu trudach udało się zebrać wymaganą kwotę na budowę schroniska. Uroczystego otwarcia dokonał

9 sierpnia 1931 roku nestor polskiej turystyki Mieczysław Orłowicz (1881-1959), będący ówczesnym delegatem Ministerstwa Robót Publicznych. „Uroczystość odbyła się przy przepięknej pogodzie i udziale 2 tys. osób przeważnie górali ze wsi okolicznych, w pięknych ludowych strojach” (cytat za: Tomasz Kowalik, *Wycieczki sierpniowe Mieczysława Orłowicza*, Warszawa 1989, s. 15). Podczas uroczystej mszy świętej, kazanie wygłosił ks. Marcin Dominik zaś poświęcenie nowego budynku przypadło w udziale ks. Janowi Surowiakowi – prezesowi rabczańskiemu Oddziału PTT.

W czasie II wojny światowej jedynie dzięki determinacji i pomysłowości ówczesnego gospodarza udało się uchronić schronisko przed spaleniem go przez Niemców. Otóż Niemcy mieli zamiar spalić obiekt który dawał schronienie partyzantom oddziału „Mszyca” oraz 1 PSP AK. Tragedii udało się uniknąć dzięki wielkiej odwadze ówczesnej gospodyni – Karoliny Kaleciak. Kiedy Niemcy przyszli do schroniska z rozkazem spalenia go,



**Schronisko na Luboniu Wielkim po modernizacji**



wówczas kobieta odważnie stanęła z niemowlakiem na rękę przed dowódcą oddziału i przekupiła Niemców flaszką wódki, tłumacząc, że to jest dom jej rodziny. Dowódca oddziału dał się nabrać i obiekt ocalał służąc do dziś kolejnym pokoleniom turystów.

22 czerwca 2001 roku zarząd Główny PTTK nadał schronisku na Luboniu tytuł „Zasłużonego Schroniska PTTK”. Budynek schroniska został w 2009 roku wpisany do rejestru zabytków Województwa Małopolskiego. Od 1999 kierownikiem schroniska jest Krzysztof Knofliczek (będący jednocześnie gospodarzem Schroniska PTTK na Kudłaczach). Na przestrzeni ostatnich

kilku lat dzięki wsparciu Unii Europejskiej schronisko przeszło gruntowną modernizację. Wymieniono stolarkę, zamontowano stanowisko do ładowania telefonów komórkowych oraz automatyczny defibrylator zewnętrzny.

Schronisko PTTK na Luboniu Wielkim im. Stanisława Dunin-Borkowskiego jest obecnie jedynym schroniskiem w Beskidzie Wyspowym. Dzięki swojemu położeniu na szczycie Lubonia Wielkiego rozciągają się z niego dalekie widoki na wzniesienia Beskidu Wyspowego, Makowskiego, Żywieckiego oraz na Gorce i Tatry.

**Noclegi.** Schronisko oferuje turystom 25 miejsc noclegowych: 9 w głównym budynku oraz 16 w letniej baczówce oraz bufet turystyczny. W głównym budynku na parterze znajduje się jadalnia, na piętrze mieści się sala wieloosobowa z niepowtarzalnym układem okien wychodzących na cztery strony świata zaś pomieszczenie na poddaszu to sypialnia gospodarzy. Całość połączona jest wąskimi schodkami.

**Szlaki dojścia.** 1) Szlak żółty z Rabki-Zaryte, tzw. Perć Borkowskiego prowadząca przez rezerwat przyrody. Jest to najtrudniejszy szlak, w obrębie rezerwatu wspinaczka po skałach. Czas przejścia: 2 h (↓1:30h), suma podejść 568 m, odległość 3,5 km.

2) Szlak Zielony z Rabki-Zaryte. Czas przejścia: 2:10 h (↓1:05 h), suma podejść 545 m, odległość 5 km.

3) Szlak Czerwony z Mszany Dolnej przez przełęcz Glisne. Czas przejścia: 3:25 h (↓2:45 h), suma podejść 697 m, odległość 8,8 km. Jest to końcówka tzw. Małego Szlaku Beskidzkiego.

4) Szlak Niebieski z Rabki Zaryte wzdłuż Rolskiego Potoku. Czas przejścia: 1:20 h (↓0:50 h), suma podejść 572 m, odległość 3,5 km.



5) Szlak Niebieski z Naprawy Dolnej przez Luboń Mały i Polanę Surówki. Czas przejścia: 2:30 h (↓1:40 h), suma podejść 432 m, odległość 7,3 km.

Schronisko zaprasza cały rok, w warunkach zimowych warto skorzystać z zielonego szlaku z Rabki-Zaryte, który jest regularnie przecierany.

**Sebastian Jakobschy**



**Baczówka przy schronisku**

# Suski, szczawnicki i zakopiański epizod Marii Konopnickiej

Związki Konopnickiej z górami nie są za bardzo znane, a przecież była zamiłowana w turystyce i lubiła wycieczki górskie. Pierwszy jej pobyt na Podkarpaciu związany był ze Szczawnicą, gdzie leczyła gnębiące ją od dłuższego czasu zapalenie gardła. W Szczawnicy spędziła lipiec i sierpień 1875 r.; była wówczas początkującą poetką, a pierwszy poemacik „W górach” uczynił ją od razu sławną. W sumie napisała wówczas dziewięć wierszy pienińskich.

Po raz drugi gościła Konopnicka na Podkarpaciu w 1890 r.; przyjechała do Suchej (przypomnę „Beskidzką” została dopiero w 1964 r.). Był to jej pierwszy pobyt na ziemi babiogórskiej. W Suchej przebywała od 18 marca do połowy lipca. Niezbyt przypadła jej do gustu – tak ją opisała: *To majątek tegoż Branickiego, co i Frascati. Mieścina, w której się gnieździ kupa żydostwa, bardzo nędzna i zameczek ciekawy, w części z XIV wieku, w części z XVI i XVII wieku pochodzący, z ogromnymi zbiorami bibliotecznymi. W tym zameczku rezyduje matka pana Branickiego, dama niewidzialna dla zwykłych śmiertelników. Sucha leży w górach niezbyt wysokich i w części tylko lasem pokrytych, a w znaczniejszym zbożem. Podgórze to raczej odnoga Karpat, bo miejscowość ta w pół drogi od Zakopane go się znajduje. Otóż nad szosą i w górach są rozrzucone domki drewniane, które się wynajmuje letnikom z Krakowa. Na długo tu wytrzymać nie byłoby można, ale odpoczynek i cisza po Krakowie – bardzo pożądane.*

Żyła nader skromnie: *Ze stacji przynoszą mi zupę i kawałek mięsa z jarzyną i jedno, i drugie podłe. Kosztuje to 40 centów. Herbatę robię sobie sama, bułki tylko żydowskie, ale ich nie jadam; biorę chleb na bochenki, które przywożą konduktorzy z Żywca, o 6 mil stąd położonego.*

Święta Wielkanocne 1890 r. spędziła w Zakopanem, gdzie poznała Sabałę i słuchała jego opowiadań, a z Maciejem Sieczką odbyła kilka wycieczek w Tatry; napisała wtedy „Legendę o Polskiej Koronie” (druk w „Głosie Narodu” 135:1902 i „Przodownikach” 6:1902) i „U Pięciu Stawów” (w książce „Ludziom i chwilom”, 1904 r.). W najbardziej znanej baśni dla dzieci „O krasnoludkach i sierotce Marysi” (I wydanie w 1896 r.) zamieściła rozdział „U królowej Tatr”.

W pierwszych tygodniach pobytu w Suchej pracowała przypuszczalnie nad „Mendlem Gdańskim”. Nowelę tę wydrukował „Kraj” w numerach od 16. do 19. z 1890 r. Napisała też dwie nowelki – sama zwała je ciepło obrazkami: „U źródła” i „W dolinie Skawy” – drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1890 r. w numerach 21, 22 i 44. W rok później, z listem do Mieczysława Pawlikowskiego z 6 października 1891 roku, przesała te obrazki dla redagowanego przez niego pisma „Nowa Reforma”. Ukazały się one w numerach: 249 – 250 i 288 – 293. W Suchej pracowała również nad korektą złożonych do druku nowel „Moi znajomi”, które ukazały się w 1890 r. w wydawnictwie Anczyca. Po pobycie w Suchej, w góry wyjeżdżała jeszcze kilka razy.

W 1903 r. Konopnicka zamieszkała w Żarnowcu koło Krosna, w dworku z ogrodem, który otrzymała w darze od narodu z okazji obchodzonego rok wcześniej jubileuszu 25-lecia pracy pisarskiej. Drugi raz wybrała się w Tatry w 1905 r., zwiedziła wówczas Dolinę Kościeliską i Morskie Oko. Po roku 1905 r. – jak odnotowała Olena Błażejowicz (Wierchy 30:1961) – nie przedsięwzięła już żadnych wędrowek, ponieważ jej stan zdrowia stale się pogarszał. Choroba serca uniemożliwiła jej planowanie dłuższych wycieczek, ostatnią do Dukli odbyła z uczniem szkoły ludowej w Głowience Antonim Patłą.

Taki to był jej suski, szczawnicki i zakopiański epizod, do którego często w rozmowach wracała.

**Ryszard M. Remiszewski**



**Maria Konopnicka w 1877 r.**

# Dziewięćdziesiąt lat naszego okna na świat

„Oknem na świat” stała się Gdynia zaraz po decyzji sejmu o zbudowaniu portu na piaszczystych plażach Bałtyku, tam gdzie kilkanaście domostw tworzyło wioskę rybacką. Budowniczości miasta „na suchym korzeniu” w czasie pracy słyszeli szum fal. W tym miejscu powstawała z niczego polska polityka morska. To był jeden przejawów entuzjazmu i mozolnego wysiłku gospodarczego po wrzuceniu do wody ozdobnego pierścienia przez gen. Józefa Hallera, czyli „zaślubienia z morzem”, o czym dziś przypomina pomnik „Zaślubin z morzem” z popiersiem generała w Pucku na nabrzeżu portu żeglarskiego.

Początek Gdyni ma swoją datę – do 23 września 1922 roku była to po prostu wieś. Już wtedy okazało się, że „Polak potrafi”. To był czas kiedy o wiernym strzeżeniu „naszego morza” śpiewano piosenki, a od 1923 roku obchodzono jego święto. Tempo w budowaniu polskiego portu było ekspresowe – już w 1926 roku nadano Gdyni prawa miejskie. Co miało swoje uzasadnienie m.in. w zbudowaniu ratusza, zwanego Domem Magistrackim, a w 1928 roku nadano, jakby rycerski, piękny herb.

W 1933 roku przy Nabrzeżu Francuskim prezydent RP Ignacy Mościcki otworzył nowoczesny Dworzec Morski obok kapitanatu działającego z wielkim powodzeniem portu. Obecnie budynek ten jest siedzibą Muzeum Emigracji, gdyż przez to „okno/wrota” tysiące Polaków wyruszało „w świat za chlebem”. Warto wspomnieć, że jednym z tych, którzy mocno wspomagali emigrowanie „za wielką wodę” był... Aleksander Janowski, współtwórca Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ale także badacz naszej emigracji w Brazylii i Stanach Zjednoczonych. Dziś największymi atrakcjami dla krajoznawców są zakotwiczone w tym miejscu zakupiony w 1929 roku, długie lata żaglowiec szkoleniowy, dziś muzeum „Dar Pomorza” – czyli wspaniały zabytek w zbiorach Centralnego Muzeum Morskiego. Obok cumuje czasem jego polskiej konstrukcji następcą szkoleniowy „Dar Młodzieży”, oraz kultowy okręt-muzeum „Błyskawica”, czyli największy eksponat Marynarki Wojennej RP.



**Transatlantyk „Batory” przy Dworcu Morskim w Gdyni**

W tamtym czasie, 70, 60 czy 50 lat temu, podobnie jak do Krakowa czy Częstochowy, niemalże obowiązkowe były patriotyczno-krajoznawcze wycieczki dorosłych i młodzieży do młodej Gdyni. Warto też wspomnieć, że w swoim manifest programowym „Organizacja turystyki i sportu w Polsce” z czerwca 1919 roku, pierwszy polski urzędnik państwowy „od turystyki i sportu” – Mieczysław Orłowicz, postulował stworzenie w Gdyni-Kolibkach lub Jastarni „wielkiej polskiej nadmorskiej miejscowości kąpielowej i stacji turystycznej”. Jednak żadne z kąpielisk (Orłowo, Chałupy, Cetniewo, Hallerowo (potem Władysławowo), Jastrzębia Góra, Karwia), jeszcze przez wiele lat nie rozwinęły się zgodnie z jego marzeniami.

W tamtym czasie, 70, 60 czy 50 lat temu, podobnie jak do Krakowa czy Częstochowy, niemalże obowiązkowe były patriotyczno-krajoznawcze wycieczki dorosłych i młodzieży do młodej Gdyni. Warto też wspomnieć, że w swoim manifest programowym „Organizacja turystyki i sportu w Polsce” z czerwca 1919 roku, pierwszy polski urzędnik państwowy „od turystyki i sportu” – Mieczysław Orłowicz, postulował stworzenie w Gdyni-Kolibkach lub Jastarni „wielkiej polskiej nadmorskiej miejscowości kąpielowej i stacji turystycznej”. Jednak żadne z kąpielisk (Orłowo, Chałupy, Cetniewo, Hallerowo (potem Władysławowo), Jastrzębia Góra, Karwia), jeszcze przez wiele lat nie rozwinęły się zgodnie z jego marzeniami.

Gdynia i okolice przeżywała tragiczne dni we wrześniu 1939 roku, jako miasto-port szczególnie znienawidzony przez hitlerowców. Zwłaszcza z powodu odniesionego w latach międzywojnia sukcesu gospodarczego, czyli z powodu pomyślnego dla polskiej gospodarki morskiej rywalizowania z Wolnym Miastem Gdańskiem będącego pod wpływem Niemiec. Krwawa obrona Gdyni trwała do 19 września 1939 roku. Symbolem tragedii była Poczta Polska w Gdańsku i polska składnica wojskowa

Westerplatte. Do historii przeszła obrona Gdyni – jej Czerwoni Kosynierzy, i pułkownik Stanisław Dąbek, dowódca obrony wybrzeża i Kępy Oksywskiej, oraz miejsca straceń w lasach nad Piaśnią i obóz koncentracyjny w Sztutowie.

W powstaniu Gdyni i portu wielkie zasługi mieli napływający z całej Polski jej budowniczy, zwyczajni niekwalifikowani robotnicy, a potem także fabryk Centralnego Okręgu Przemysłowego w okolicach Stalowej Woli, zapory wodnej w Rożnowie na Dunajcu, czy zakładów azotowych w Mościcach pod Tarnowem.

Do zbudowania z niczego polskiego przemysłu, podobnie jak wiele lat wcześniej twórcy łódzkiego przemysłu tekstylnego, przyczyniły się tysiące poszukujących lepszego życia robotników ze wsi. Jednym z tych wybitnych realizatorów marzeń o otwarciu Polski i naszej gospodarki na morza i oceany i budowania nowoczesnego przemysłu był Eugeniusz Kwiatkowski, z urodzenia krakowianin, nie tylko inżynier chemik i ekonomista, ale też wizjoner i polityk w randze wicepremiera i ministra przemysłu. Przyczynił się walcnie do powstania nadmorskiej „ziemi obiecanej”, która jak Łódź – czeka ciągle na literacką czy filmową opowieść o swoim rodowodzie i trudnych narodzinach.

Gdynia to nie tylko coraz bardziej znaczące miasto na mapie polskiej gospodarki. Jest znana z Festiwalu Filmowego (polskich filmów fabularnych od 1974 roku) ważnego wydarzenia kulturalnego w skali europejskiej. Od ponad 40 lat nagradzane „Złotymi Lwami” (element herbu Gdyni) są polskie filmy i niemal wszyscy najważniejsi polscy twórcy filmowi. Znany jest także gdyński Teatr Muzyczny. Ale nie tylko dlatego że to największy w Polsce przybytek sztuki muzycznej, choć na jego gigantycznej widowni może zasiadać ponad 1,5 tys. widzów i słuchaczy.

Zwyczajny rodowód Gdyni, z prostej wsi rybackiej powstała stolica regionu nadmorskiego w trójmiejskim połączeniu z Gdańskiem i Sopotem, jest zarazem centrum turystyki i krajoznawstwa ważnym pośród miast na południowym wybrzeżu Bałtyku. Nie może rywalizować pod względem wielu wieków historii z portami hanzeatyckimi, w Niemczech, Łotwie czy Estonii, ale jest jednak Pomnikiem Historii najnowszej Polski. I taki właśnie tytuł ma Gdynia w swojej metryce zapisany decyzją prezydenta Bronisława Komorowskiego w 2015 roku.

Ale historia Gdyni nie zaczyna się od dnia decyzji o jej budowaniu, ani od daty nadania praw miejskich. Gdyńska rybacka osada Oksywie była w dobrach klasztornych Cystersów, o czym wiadomo dzięki zapisowi w kronice z 1253 roku. Ta informacja poprzedza o 9 lat przywilej lokacyjny Gdyni z 1362 roku, a następnie od 1380 do 1722 roku należała do Kartuzów. Powstała dzięki dogodnemu położeniu nad zatoką morską i dzięki twardej wizjonerskiej polityce niezależności od większego, starszego (od X wieku) i zależnego od innego państwa Gdańska, położonego przy ujściu polskiej Wisły.

Nic dziwnego, że niemal tyle samo lat co Gdynia mają tradycje turystyczne i krajoznawcze. Rodziły się spontanicznie ale też w sposób zorganizowany, jako część polityki morskiej państwa w latach międzywojnia 1922-1939. Znaczne zasługi ma w tej dziedzinie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i osobiście Mieczysław Orłowicz. W Gdyni w październiku 1927 roku odbyła się tzw. ankieta, czy narada przedstawicieli administracji i wielu organizacji służących turystyce, krajoznawstwu, rozwojowi regionu. Tematem był „Plan rozwoju polskiego Wybrzeża”.

Omawiano projekty rozwoju kąpielisk morskich, planowanego muzeum krajoznawczego o tematyce morskiej, rozmaitych wydawnictw – od pocztówek krajoznawczych do przewodników.



**Architektura Gdyni na starej pocztówce**

A więc miał to być dalszy ciąg działań m.in. Orłowicza, który pod patronatem PT Krajoznawczego w 1921 roku wydał „Przewodnik po Gdańsku, Oliwie i Sopotach” a w 1924 roku „Przewodnik po województwie pomorskim”. Sprawom morskim sprzyjał Orłowicz nadal jako założyciel Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w 1924 roku. Klamrą spinającą dokonania wybitnego polskiego turysty i krajoznawcy (55 lat życia poświęcił tym sprawom) są Młodzieżowe Rajdy im. Orłowicza organizowane od 34 lat w Trójmieście i okolicach.

Niezaprzeczalnym i znamionym w historii polskiej turystyki krajoznawstwa jest długi łańcuch dokonań organizacyjnych i działania wielu instytucji na rzecz turystyki „ku morzu” i „nad morzem”. Początki należą do PT Krajoznawczego, a ważnym wydarzeniem były w 2014 roku obchody 50-lecia zorganizowanego przewodnictwa turystycznego. Co prawda faktycznie te tradycje mają dłuższą historię, ale Koło Przewodników przy Oddziale Miejskim PTTK w Gdyni powstało dopiero w 1963-1964 roku.

Sama Gdynia, jako miasto choć młode to już pełne zabytków, przede wszystkim nowoczesnej architektury, oraz jej naturalne okolice, zwłaszcza wzgórze morenowe i Trójmiejski Park Krajobrazowy, są główną atrakcją przyciągającą wielu krajoznawców i turystów nadmorskich. Do koronnych udogodnień należą znakowane szlaki, m.in. Trójmiejski – po zalesionych terenach nad Gdynią, Sopotem i Gdańskiem, podobnie atrakcyjny Szlak Wejherowski, z 18 km odcinkiem związanym z Gdynią, szlaki Źródło Marii i Zagórskiej Strugi. Szlak Trójmiejski od Wejherowa do Gdyni to jedna z 10 tras pieszych oraz 20 szlaków spacerowych po morenowym terenie. Atrakcją jest też okrężny szlak krajoznawczy Oliwa – Oliwa, biegnący w otoczeniu bujnej zieleni i starodrzewu.

Osobną atrakcją turystyczną i krajoznawczą jest sama Gdynia jako miasto z licznymi – już zabytkami architektury modernistycznej z lat 20. i 30. minionego wieku. Najważniejsze, wyjątkowej urody budowle znajdują się w śródmieściu Gdyni, a zabudowa ul. Świętojańskiej zaliczana jest do cennych zespołów tego rodzaju w skali europejskiej. To Szlak Modernizmu, który powstał dzięki twórczym wysiłkom polskich architektów.

Niejako „górkim szlakiem” jest trasa prowadząca na Kamienną Górę (53 m n.p.m.) skąd rozciąga się panoramiczny widok na baseny portu gdyńskiego, gdzie zacumowane są wspomniane żaglowce „Dar Pomorza” i „Dar Młodzieży” oraz niszczyciel ORP „Błyskawica”. W czasie II wojny światowej włączył się w działania bojowych i konwojach na Bałtyku, Atlantyku, Morzu Północnym i Śródziemnym. W służbie morskiej był od 1937 do 1967 roku, od 1976 jest Okrętem Muzeum, a w 1987 roku odznaczono go Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, co jest wyróżnieniem wyjątkowym w historii polskiej Marynarki Wojennej.



**Dar Pomorza**

A więc Gdynia i jej leśne otoczenie na morenowych wzgórzach należą do atrakcji krajoznawczych i turystycznych szczególnego rodzaju. Odwiedzanie tego miasta-portu, przysłowiowego „okna na świat” i poznawanie związanych z tym miastem osobliwości w dziejach polskiej gospodarki i kultury morskiej, jest wartością samą w sobie. Godne polecenia „szczurom lądowym”, marzycielom spragnionym przygód morskich, gdyż wielu polskich marynarzy i żeglarzy podróżników swoją przygodę na morzach i oceanach świata zaczynała właśnie od tego portu i kończyła sukcesem przy jego nabrzeżu.

**Tomasz Kowalik**

## Nietypowy szlak w Wysokim Jesioniku

**W** piękne, letnie dni w szczytowych partiach Wysokiego Jesionika aż się roi od turystów. Tłum piechurów żądny jest jednak przede wszystkim zdobycia ich najwyższego szczytu – Pradziada (1491 m). Już mniej osób decyduje się, aby spod hotelu VZ Ovčárna wyruszyć czerwonym szlakiem na stoki wzniesienia Vysoká hole (1464 m) i dalej wędrować tą trasą przez widokowy, leżący w piętrze subalpejskim, grzbiet drugiej co do wysokości grupy górskiej Sudetów. Jeszcze mniej osób zadaje sobie trud, aby na ten widokowy grzbiet dotrzeć z zupełnie innej strony... zielonym szlakiem z odległego Nového Malína. To propozycja tylko dla bardzo doświadczonych wędrowców. No i na długie, letnie, a przy tym pogodne dni.

Turysta, który w Novým Malínie opuści pokład pociągu, tuż za rogiem budynku stacyjnego natrafi na popularny w Republice Czeskiej szlakowskaz. Tworzą go tabliczki przymocowane do charakterystycznego, żółtego słupa. Tuż obok na rurze wody deszczowej wymalowany jest zielony kwadrat w białej obwódce. Dla piechura zdążającego w Wysoki Jesionik to początek zielonego szlaku. Do drugiej co do wysokości grupy górskiej Sudetów stąd jeszcze daleko. Nový Malín leży bowiem w całości w zupełnie innym mezoregionie Sudetów Wschodnich – w Wierzychowinie Hanuszowickiej (po czesku Hanušovická vrchovina).

Zielony szlak prowadzi wśród zabudowań wsi, za przejazdem kolejowym w lewo i pod górkę. Turysta widzi stąd przed sobą ścianę gór – to już masyw Kamenného vrchu. Dolinka Malínského potoka, wzdłuż którego wiedzie szlak, zwęża się. 30 min. od stacji wystarczy, aby z asfaltowej drogi wejść na gruntową, leśną. Szlak wiedzie nadal wzdłuż potoku. W ten sposób piechur zalicza miejsce o wdzięcznej nazwie Malínská rokle. Zakątek uchodzi za romantyczny. Jeżeli się powędruje wyżej, można go tak określić. Zbocza doliny porasta piękny bukowy las. Wysoko z lewej znajdował się niegdyś Malínský hrádek. Tego turysta nie zobaczy. Dane mu będzie za to podziwiać wybijające na środku leśnej drogi... źródło. Kolejne nieco wyżej. Kogo nie zainteresują te wodne atrakcje może nasycić oczy widokiem okazałych formacji skalnych, niekiedy zakamuflowanych w leśnej gęstwinie, niekiedy pokrytych sporych rozmiarów paprociami. Imponują tym bardziej, że leśna droga zamienia się w wąską, miejscami znacznie zarośniętą ścieżkę. Piechur znajdujący się nadal w dość głębokiej dolince, na pewno poczuje tu dziką leśną głuszę. Wkrótce ścieżka staje się wyraźniejsza. Znak, że turysta maszerujący zielonym szlakiem dociera do miejsca znanego pod nazwą U hráze (672 m).

Wyżej dane mu będzie maszerować nieco kluczącą drogą, pozostawiając z prawej, z dala od niej, sztolnię Walihloch. Po 1 godz. marszu od U hráze (2 godz. 20 min od początku szlaku) turysta dotrze pod wierzchołek Kamenného vrchu (955 m). Szlak zielony nań się jednak nie wspina. Partię wierzchołkową omija trawersując stok. „Zalicza” dwa szlakowskazy na skrzyżowaniu ze szlakami czerwonym i niebieskim. Po chwili skręca w prawo. Opuszcza tym samym dróżkę oplatającą stoki wspomnianego wzniesienia i sprowadza dość stromo w dół. Cały czas wiedzie przez gęsty las. Po przebyciu 2 godz. 50 min od startu, turysta znajdować się już będzie po drugiej stronie Kamenného vrchu. Ściślej



Nový Malín

– w miejscu zwanym na szlakowskazię Pod Kamencem (773 m). Po kolejnych 10 min szeroką ścieżką, wraz ze szlakami czerwonym, niebieskim i żółtym, dane mu będzie znaleźć się na niewielkiej polanie. Jest tam węzeł szlaków zwany Hvězda (790 m). Poza obejrzeniem polany i ustawionych planszowych map wędrowiec może odpocząć. Umożliwiają to dwie ławy i stolik osłonięte dwuspadowym daszkiem.

Jeśli ktoś nie przepada za marszem asfaltowymi drogami leśnymi, musi się przygotować na to, iż kolejna godzina Wędrówki, aż do miejsca zwanego Pod Bílým kamenem (863 m) – 4 godz. od startu – prowadzi asfaltem. Po drodze z kilku miejsc (z lewej) otwierają się za to, dość ograniczone wprawdzie, widoki na fragmenty Wierchowiny Hanuszowickiej. Zainteresować może też formacja skalna zwana Krtincem, wbrew pozorom wcale nie najlepszy punkt widokowy – ciekawą zapewne panoramę przysłaniają rosnące tu brzozy. Kiedy szlak opuści już asfalt, tylko 10 min wystarczy, aby ze świata leśnej głuszy przenieść się znów do cywilizacji. Wędrowiec znajdzie się bowiem obok motorestu Skřítka. Może tu skorzystać z toalety, czy też nabyć coś do jedzenia lub picia. Istotne to o tyle, że jest to jedyne takie miejsce na opisywanej trasie. Niczym dziwnym nie będzie też spotkanie w tym miejscu kursowego autobusu, znajduje się tu bowiem przystanek autobusowy. Wędrowiec zdążający zielonym szlakiem musi też wiedzieć, że przekracza bardzo ważną szosę – drogę pierwszej klasy nr 11, łączącą rejon czeskich Poděbrad z Mostami koło Jablonkova na granicy ze Słowacją. Na to wszystko spogląda niewzruszenie rzeźba Skřítka.



**Rzeźba Skřítka**

Dla zainteresowanego granicami poszczególnych mezoregionów Sudetów turysty, po przekroczeniu szosy zaczyna się ważny odcinek szlaku. Tak oto bowiem droga, którą wiedzie znakowana trasa, obniża się nieznacznie. Na horyzoncie widać jednak, jak ponownie wznosi się nieco. Mniej więcej w miejscu, gdzie znajduje się jej najniższy punkt, przebiega granica między Wierchowiną Hanuszowicką a Wysokim Jesionikiem. Formalnie mówi się, że przełęcz Skřítka stanowi granicę między tymi jednostkami. Po chwili, w miejscu zwanym Nad Skřítkem, czerwony szlak towarzyszący wraz z żółtym piechurowi zdążającemu szlakiem zielonym od szosy, odbija w prawo. Szlaki zielony i żółty dość mozolnie wiodą zaś w wyższe partie Wysokiego Jesionika.

Dla zainteresowanego granicami poszczególnych mezoregionów Sudetów turysty, po przekroczeniu szosy zaczyna się ważny odcinek szlaku. Tak oto bowiem droga, którą wiedzie znakowana trasa, obniża się nieznacznie. Na horyzoncie widać jednak, jak ponownie wznosi się nieco. Mniej więcej w miejscu, gdzie znajduje się jej najniższy punkt, przebiega granica między Wierchowiną Hanuszowicką a Wysokim Jesionikiem. Formalnie mówi się, że przełęcz Skřítka stanowi granicę między tymi jednostkami. Po chwili, w miejscu zwanym Nad Skřítkem, czerwony szlak towarzyszący wraz z żółtym piechurowi zdążającemu szlakiem zielonym od szosy, odbija w prawo. Szlaki zielony i żółty dość mozolnie wiodą zaś w wyższe partie Wysokiego Jesionika.

Czym wita w tym miejscu wędrowca druga co do wysokości grupa górską Sudetów? Szeroką drogą leśną i, po chwili marszu, pięknym lasem. Duży w nim udział buka, tak charakterystycznego niegdyś dla sudeckiego piętra regła dolnego. Warto się tym lasom przyjrzeć, tym bardziej, że wędrowca czekają jeszcze dwa piętra roślinności górskiej. Po 1 godz. 30 min marszu od motorestu Skřítka (5 godz. 40 min od startu) wędrowiec ma okazję odpocząć w eleganckiej wiacie. Stoi ona w miejscu zwanym Pod Ztracenými kameny (1100 m). Las nabiera tu już innego charakteru. To znak, że wędrowiec wszedł do piętra regła górnego. Mimo iż poziomica 1000 m została dużo niżej, dopiero tu widać cechy wyższego z regli. Tymczasem żółty szlak odbija tu w prawo. Szczytowe partie Wysokiego Jesionika „atakują” zaś w tym miejscu tylko opisywany szlak zielony. Piechura czeka jeszcze dość mozolne podejście przez świerkowy bór, który po ok. 20 min marszu od wiaty przerzedza się. Oczom turysty ukazuje się zaś na horyzoncie kopczyk głazów, który przypomina z daleka jakby dużą górkę usypaną z gruzu budowlanego. Nic bardziej mylnego. To naturalne rumowisko skalne – Ztracené kameny (1250 m). Rewelacyjny punkt widokowy. Zobaczyć stąd można lwią część Wierchowiny Hanuszowickiej, sporą Wysokiego Jesionika, a dalej także fragment Masywu Śnieżnika. Czujny piechur zapewne pomyśli, iż na tej wysokości rozpocząć się powinno już kolejne piętro roślinności górskiej – subalpejskie

– no i powoli się rozpoczyna. Drzewa karłowacieją osiągając górną granicę lasu. Tu i ówdzie pojawia się kosodrzewina. Ta ostatnia, podobnie jak w Masywie Śnieżnika jest tu prawdopodobnie elementem sztucznym. Jeszcze chwila wystarczy i turysta osiągnie widokowy grzbiet. No, może nie zawsze dane mu będzie nasycić oczy rozległymi panoramami, co skutecznie utrudni... kosodrzewina.

Zielony szlak mija m.in. wyniosły wierzchołek góry o nazwie Pecný (1334 m). Przed piechur, nieco z lewej, wyłania się zaś jeszcze wyższa Břidličná hora (1358 m). Na wprost horyzont zamyka najwyższy wysokojesionicki szczyt – Pradziad. Czuć tu już klimat szczytowych partii Sudetów, tak jak w Karkonoszach. Wędrując dalej, Břidličná horę pozostawimy na lewo od szlaku. Także z lewej, w oddali, na jej stoku nietrudno dostrzec kolejne ogromne rumowisko skalne. Tymczasem znakowana trasa doprowadza zmęczonego już zapewne wędrowca do źródła. To Jelení studánka. Osiągnie ją po przejściu 1 godz. od Ztracených kameny (7 godz. 45 min. od startu). Poniżej źródła znajduje się niewielka budowla, w której schronić się można w razie trudnych warunków atmosferycznych.

Od Jelení studánki zielony szlak jeszcze tylko przez 15 min wiedzie mniej więcej widokową wierzchowiną Wysokiego Jesionika. Towarzyszy mu tu, czerwony na tym odcinku, szlak E3. W miejscu oznaczonym Nad Malým kotlem (1335 m) zielony skręca w lewo i prowadzi jeszcze przez subalpejskie łąki w dół, w stronę lasu.

Co może tymczasem zrobić zdrożony już piechur po przebyciu 8 godz. marszu (nie licząc dodatkowego czasu na przerwy), po 21 km ze znacznym przewyższeniem i to wymagającym szlakiem? Może powędrować dalej za znakami czerwonymi w stronę skrzyżowania szlaków przy hotelu VZ Ovčárna. W rejonie tego skrzyżowania [na słupku tabliczka z nazwą Ovčárna (chata, bus)] znajdują się dwa hotele – VZ Ovčárna i Horský hotel Figura oraz schronisko turystyczne – Chata Sabinka oferujące możliwość noclegu. Tu jednak trzy istotne uwagi. Do wspomnianego skrzyżowania szlaków Ovčárna od węzła szlaków Nad Malým kotlem liczyć trzeba (bez przerw oczywiście) jeszcze 1 godz. 50 min marszu. A zmęczenie długą trasą na pewno będzie odczuwalne. Trzeba również odpowiednio wcześniej wyruszyć na szlak, tak by turystę nie zaskoczyły ciemności (opisywana trasa to propozycja na lato, pamiętajmy – to Wysoki Jesionik!). Ponadto należy wcześniej zadbać o rezerwację noclegu. Trzymając się tych zasad wycieczkowiec na pewno będzie usatysfakcjonowany.

**Bartosz Skowroński**



**Ztracené kameny**



Camping nr 42 PTTK  
48-385 Otmuchów, ul. Plażowa 6  
tel. 077/431-52-25  
[www.camping-otmuchow.pl](http://www.camping-otmuchow.pl)  
e-mail: [camping.otmuchow@wp.pl](mailto:camping.otmuchow@wp.pl)

## Andyjska Patagonia (2)

**D**wa lata temu, podczas wędrówki w pobliżu jezior AZARA, NANSEN, ARGENTINO i VIEDMA myślałem o Ericu Shiptonie, który w latach 1958-1964 powrócił w te okolice trzykrotnie po to, by badać fenomeny tej strefy. Miejsce to musiało wyglądać dokładnie tak samo, jak 84 lata wcześniej, gdy wielki i niestrudzony badacz argentyński, dr Francisco P. Moreno dotarł tu po raz pierwszy w 1874 roku. To, co wówczas było spowite mgłą ignorancji, zostało odkryte, naniesione na mapy oraz opisane z czułością i miłością artysty mającego do czynienia z dziełem Boga. Jako zręczny dyplomata i ekspert w badaniu gór, pomógł on rządowi Argentyny i Chile w wyznaczeniu spornej wówczas linii granicznej przebiegającej wzdłuż andyjskiej Patagonii. W ramach wdzięczności Moreno otrzymał ziemie położone na tym obszarze. Wiele lat później, w 1903 r., podarował je narodowi argentyńskiemu „ku radości przyszłych pokoleń po obu stronach Andów». Jego inspirujący gest stał się przyczynkiem do utworzenia pierwszego parku narodowego w Argentynie – NAHUEL HUAPI. Dziś jego „stolica» BARILOCHE jest, według standardów europejskich, jedynym rozwiniętym kurortem turystycznym położonym na terenie andyjskiej Patagonii. Konkurencję stanowić może matulkie, ale zorientowane na turystykę miasteczko SAN MARTIN DE LOS ANDES, znajdujące się w oddalonym na północ o 100 mil parku LANIN. Oba te parki usytuowane są w cieplejszym rejonie lasu waldwijskiego.

Opuszczając Anglię w porze najzimniejszej i najciemniejszej, za cel podróży obrałem najgorętszą i najsuchszą część andyjskiej Patagonii, to jest Nahuel Huapi oraz łańciskie obszary NEUQUEN. Pod względem pogody styczeń i luty to najlepsze miesiące do odwiedzania tych rejonów Argentyny. Kiedy zdarzyło mi się natknąć na dłuższe opady deszczu, jedyne co musiałem zrobić, by wygrzewać się w słońcu, to ruszyć parę mil na wschód, gdyż opady w pasie zieleni zależą od szerokości geograficznej. U podnóża Andów roczne opady deszczu wynoszą 3000 mm lub więcej (w strefie lasu deszczowego). Jednak 17 mil na wschód, poziom opadów maleje do 600-700 mm, a na terenach gdzie zaczynają się stopy Patagonii do 100-200 mm. Przez większość czasu maksymalna temperatura, jakiej doświadczałem w ciągu dnia, wynosiła 25°C. W ciągu nocy zaś byłem zadowolony z wyboru śpiwora. Zimą deszcze często zamieniają się w śnieg, lecz tu temperatura pozostaje dość łagodna, a jeziora nie zamarzają.

Na trasie wędrówki spotkałem osobę odpowiedzialną za lekcje wychowania fizycznego na kempingu zorganizowanym przez Uniwersytet w Mendozie, która zaoferowała mi transport i gościnę. Nadal na brzegu Nahuel Huapi, ale 40 mil na północ, na podwyższonej polanie pokrytej trawą oraz dzikimi truskawkami, znajdowało się 15 pomarańczowych namiotów. Polana graniczyła również z lasami wielkich COIHUE, LENGA (NOTHOFAGUS BETULOIDES i PUMILIO) oraz cyprysów, których masywne pnie doceniane były ze względu na brak wokół nich zarośli; trudno sobie wyobrazić bardziej malownicze obozowisko. Co roku przybywają tu grupki studentów z oddalonego o 1448 km uniwersytetu. Towarzyszyłem im przez cztery wspaniałe i fizycznie wyczerpujące dni. Rankiem widzieliśmy dwa jelenie płynące w kierunku gęsto zalesionej wyspy, tuż naprzeciwko obozowiska. Brzeg jeziora porastały rozłożyste rośliny przypominając rabarbar z liśćmi szerokimi na 180 cm. Dziewczęta używały ich jako parasoli podczas opalania na wąskiej, piaszczystej plaży. Wraz z grupą przemaszerowałem 19 km w kierunku półwyspu QUETRIHUE, by zobaczyć las rzadkich drzew ARRAYAN (chilijski barwinek). Tam poznaliśmy właściciela najlepszej osady tego regionu. Mieszkania, ogrodzenia oraz mosty wyciosane były artystycznie z pni o imponujących rozmiarach, niczym zrobione przez gigantów. Rodzina Lynchów była jedną z pierwszych, które osiedliły się na tej indiańskiej ziemi. Właśnie w tym miejscu, lata później, Walt Disney zrobił pierwsze szkice do filmu BAMBI.

Gdybym miał nazwać wszystkie jeziora, rzeki oraz miejsca, które mijalem w czasie swojej wędrówki na północ, biele posługiwałbym się językiem Indian. Większość zachowała nazwy w języku ARAUCANO. Parę nazw zmieniono dla uhonorowania osób, które odegrały znaczące role w kreowaniu historii regionu. Jezioro FALKNER (gdzie zostawiłem wykończony film z aparatu), upamiętnia Jezuitę, którego opis tej części Patagonii został opublikowany jako pierwszy. Jezioro MASCARDI zostało nazwane na cześć kolejnego Jezuity, zabitego przez Indian na misji, którą sam założył rok

wcześniej. Istniejące tu trzy małe miasta: SAN MARTIN, JUNIN DE LOS ANDES oraz ALUMINE służyły jako forty. Tutaj, w zapierających dech w piersiach lasach i górach Neuquen, Indianie stawili białym ludziom najmocniejszy opór. Dopiero 90 lat temu Indianie Araucano, lub jak sami się nazywają, MAPUCHE, zostali w końcu pokonani. Przemierzając okolice nieopodal jezior LACAR, LOLOG i HUECHULAFQUEN, ciągle napotykałem symbole ich przeszłości i teraźniejszości. Góry i doliny tego regionu nadal rozbrzmiewają imionami NAMUNCURA, ANTUYANCA, SAIHUEQUE, trzech najpotężniejszych i wywołujących największy strach „CACIQUES» (wodzów). Ich synowie oraz synowie ich synów ciągle zamieszkują te tereny w utworzonych rezerwach lub rozproszonych społecznościach.

Trzy dni spędziłem w rezerwacie Mapuche zwanym PAINÉ FILE, zajmującym wzgórze w trójkącie uformowanym przez rzeki MALLEO i ALUMINE, około 35 mil od granicy z Chile. Kierujący punktem pierwszej pomocy Don Tomas był moim jowialnym gospodarzem. Przez dwa dni spałem na noszach w aromacie środków dezynfekujących, który spowijał jego gabinet. Stary Ford pick-up Don Tomasa był jedynym pojazdem w Junin. Około 200 Indian żyje rozproszonych na terenie wzgórz w małych ceglanych domkach ukrytych wśród drzew. Naprawdę wspaniały widok rozciąga się z tego miejsca i pozwala docenić piękno tej części rejonu jezior.

Biegąca z północy na południe szeroka dolina rzeki Alumine zmienia swą nazwę na COLON CURA, co w języku Indian Mapuche oznacza malowany kamień. Od wschodu do doliny przylega wysoki, na wpół jałowy i starszy od Andów, łańcuch górski CATAN LIL. Granica chilijska, niemożliwa do pomylenia ze względu na ośnieżone szczyty Andów, znajduje się na zachodzie. Ciemne lasy poniżej przecinają jeziora, których wody spływają do rzeki Rio Alumine (Błyszcząca Rzeka).

Jeziora pokrywają jedynie jedną szóstą powierzchni prowincji, której pozostała część jest raczej sucha. Jej bogactwa naturalne występują pod postacią złóż ropy naftowej, a znaczenie dla regionu polega na wytwarzaniu energii elektrycznej z udziałem kompleksu tam. Stolica regionu, miasto Neuquen, oraz dwa miasta główne ZAPALA i HUINCUL, są zamożne i rozwijają się w szybkim tempie.

Cztery godziny marszu od rezerwatu zaprowadziły mnie do zarządzanej przez salezjańskich misjonarzy szkoły dla 120 nastoletnich Indian. Uczniowie żyją i pracują na jej terenie przez cały rok i, pośród innych rzeczy, uczą się „ARTESANIA» od Mapuche – mistrzów w poetyce, rzeźbiarstwie oraz tkactwie. Z tego miejsca kontynuowałem swą podróż jedyną drogą łączącą Junin z Alumine. Większość trasy podąża wzdłuż uroczej rzeki Alumine, której zielone wody wiją się pomiędzy nagimi wzgórzami w głąb kamienistych wąwozów. Powiedziano mi, że na tej trasie co drugi dzień kursuje autobus, ale musiałem go zapewne przegapić podczas łowienia pstrągów.

Zadnych korków w trakcie tej ciężkiej i żmudnej drogi. Większość turystów trzyma się południa, gdzie szosy są lepsze, a jakiegokolwiek zakwaterowanie możliwe. Dzień za dniem mijał spokojnie, kiedy w samotności i często bez kontaktu z innym człowiekiem mogłem oczy i duszę karmić niesamowitym widokiem ciągle zmieniającego się krajobrazu. Rozkładanie namiotu przy zachodzie słońca i suszenie go z porannej rosy przy wschodzie stało się moją rutyną, podobnie jak ściąganie ubrania w południowym żarze i zanurzanie w krystalicznych, chłodnych wodach rzeki. W tych wodach, podobnie jak w innych rzekach i jeziorach regionu, można dostrzec pstrąga z odległości 4 metrów. Rekordowe złowione w tych okolicach okazy ważyły prawie 15 kg (pstrąg brązowy), 14 kg (łosoś) i 12 kg (pstrąg tęczowy). Muszę przyznać, że chwilami, gdy zmęczony byłem stawianiem jednego buta przed drugim, nakręcała mnie myśl o Sebastianie Snow i jego marszu przez Andy, w czasie którego pokonał 8046,72 km.

Pierwsze dni nad jeziorem QUILLEN (miejsce z truskawkami) były zrujnowane z powodu spragnionych krwi much końskich. Potem zupełnie nieoczekiwanie owady zniknęły i mogłem rozkoszować się pięknem miejsca i, co niezwykle rzadkie, towarzysztwem czterech lub pięciu obozowiczów.

Po drugiej stronie, w tafli jeziora, odbijał się pokryty lodem stożek wysokiego na 3352,8 m wygasłego wulkanu Lanin. Wszędzie wokół gęste lasy cyprysów oraz dominujących drzew bukowych. Wiele z nich zainfekowanych było jasnozieloną naroślą podobną do mchu, która rozprzestrzeniała się z drzewa na drzewo, pozostawiając je suchymi i nagimi, przypominającymi zielonobrode szkielety.

Strażnik parku wraz z rodziną zajmował jedyny dom położony nad samym jeziorem, gdzie wmuoszono we mnie jedzenie i chleb domowej roboty. W najbardziej odległych częściach regionu, solidne domostwo uzbrojonego i odzianego w mundur strażnika, to jedyne schronienie i miejsce do szukania pomocy. Podczas swoich podróży wielokrotnie doświadczyłem zaangażowania tych ludzi i byłem świadkiem wsparcia, jakiego udzielali potrzebującym Indianom oraz blakającym się turystom. (cdn.)

**Mieczysław Zaręba**  
**(Defender of England)**

# Miasto Lewocza (Levoča) ma nową atrakcję turystyczną

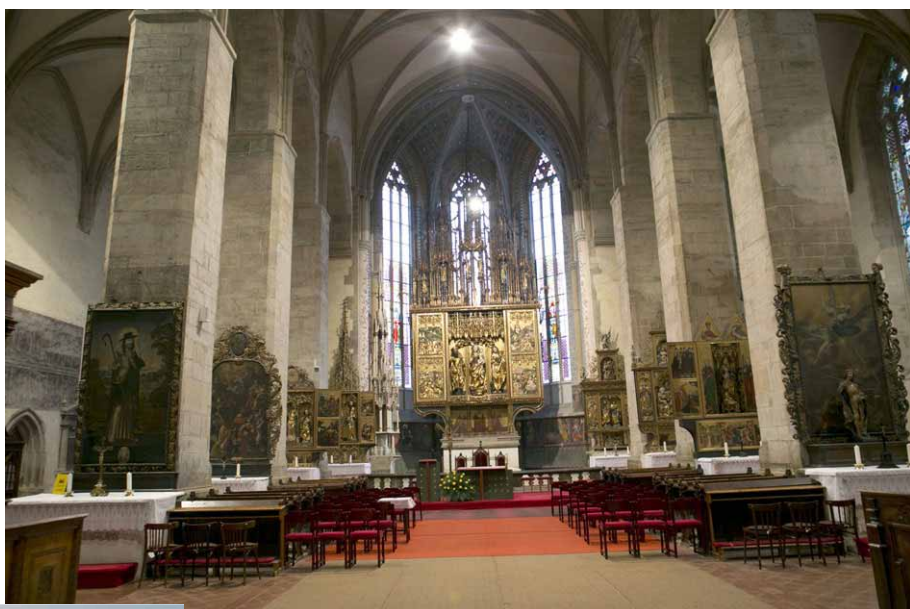
**W**ieża kościoła św. Jakuba po raz pierwszy udostępniona szerokiej publiczności. Już od tygodnia mieszkańcy Lewoczy oraz turyści mogą podziwiać fascynujące widoki na miasto i okolice z wieży Kościoła św. Jakuba. Władze miasta, w celu podniesienia atrakcyjności turystycznej Lewoczy, wpadły na wspaniałą myśl i w samym centrum miasta udostępniły zwiedzającym nową atrakcję turystyczną. Po pokonaniu 216 schodów z wysokości 70 metrów możemy podziwiać historyczne centrum miasta oraz Wysokie Tatry i Słowacki Raj.

Zwiedzanie wieży odbywa się w grupach maksymalnie 20-osobowych, co 45 minut. Pierwsze wejście jest o godz. 9.15 a ostatnie o 18.15. Turystom towarzyszy przewodnik miejski, który opowiada o historii wieży i miasta oraz opisuje widoki, widziane z lotu ptaka.

Cena biletu wstępu dla osoby dorosłej wynosi 2 €. Dzieci powyżej 6 lat, studenci i emeryci płacą 1 €. Dzieci do lat 6, obowiązkowo w towarzystwie osoby doro-



Lewocza z lotu ptaka



## Lewocza, ołtarz Mistrza Pawła w bazylice św. Jakuba

szej, wchodzą na wieżę bezpłatnie.

Pierwotna wieża kościoła zbudowana w XIV wieku była wyższa od obecnej. W 1860 roku została przebudowana w stylu neogotyckim i należy do najstarszych wież neogotyckich na Słowacji.

Pierwsza pisemna wzmianka o mieście Lewocza (573 m n.p.m.) pochodzi z 1249 roku. Największym motorem napędowym dla rozwoju miasta był handel o charakterze międzynarodowym. W roku 1271 miasto opisywane jako centrum Prowincji Spiskich Sasów otrzymuje przywileje wolnego miasta królewskiego. Prawie cała Lewocza jest dzisiaj otoczona **średniowiecznymi murami obronnymi**. W obrębie prostokątnego



NAVŠTÍVTE VEŽU BAZILIKY SV. JAKUBA V LEVOČI  
VISIT THE TOWER OF ST JAMES BASILICA

VSTUPNÉ | ADMISSION

DOSPĚLÍ | ADULTS: 2€  
\*ZĽAVNENÉ | REDUCED: 1€

\* deti, študenti (ISIC), dospelí nad 60 rokov s OP  
\* Children, Students (ISIC), Adults older than 60 years with ID


Deti do 6 rokov | Children under 6 years: ZDARMA | FREE OF CHARGE  
Deti jedine s doprovodom dospelých osob! | Children must be accompanied by an adult!

KAŽDÝ DEŇ | DAILY


9.15, 10.00, 10.45, 11.30, 12.15,  
13.00, 13.45, 14.30, 15.15, 16.00,  
16.45, 17.30, 18.15.




levoča.sk, veza@levoča.sk  
+421 53 451 3763, +421 903 465 955



levoča  
UNESCO



VEŽA BAZILIKY SV. JAKUBA  
THE TOWER OF ST. JAMES BASILICA



**Placu Mistrza Pawła znajduje się ponad 60 gotyckich i renesansowych domów mieszczańskich, przeważnie z XIV i XV wieku. W samym jego środku królują dominanty historycznego centrum – świątynia ewangelicka, renesansowy ratusz, dzwonnica i Kościół św. Jakuba z unikatowym zbiorem późnogotyckich, renesansowych i barokowych ołtarzy.**

Ołtarz główny św. Jakuba jest najwyższym (18,62 m) późnogotyckim drewnianym ołtarzem szafiastym na świecie. Ukończony został w 1510 roku przez Mistrza Pawła. Mistrz Paweł z Lewoczy, spiski rzeźbiarz z początku XVI wieku, należał do najwybitniejszych średniowiecznych rzeźbiarzy.

Góra Mariacka (Mariánska hora 781 m n.p.m.) w Lewoczy jest jednym z najstarszych i najbardziej znanych miejsc pielgrzymkowych na Słowacji. Największa pielgrzymka, w której uczestniczyło około 650 000 wierzących, odbyła się 3 lipca 1995 roku z udziałem Papieża Jana Pawła II.

**Od 27 czerwca 2009 roku miasto Lewocza oraz Dzieło Mistrza Pawła wpisane są na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.**

**Ján Bošnovič**

Dyrektor  
Narodowego Centrum Turystyki Słowackiej w Polsce  
00-071 Warszawa Krakowskie Przedmieście 47/51,  
tel.: +48 22 827 00 09;  
kom.: +48 606-236-044,  
[office.pl@slovakia.travel](mailto:office.pl@slovakia.travel),  
[www.slovakia.travel](http://www.slovakia.travel)



**Lewocza, widok na Górę Mariacką i, poniżej, na starówkę z wieży bazyliki św. Jakuba. Fot Ján Bošnovič**



## Po plaży w Sobieszewie

**T**ermin: 5.08.2012. Uczestnicy: Małgosia, Krzychu, Basia, Zdzichu, Marysia, Wojtek. Po sześciu tygodniach przerwy wznowiła swe działania w pełnym składzie GGT „Kornuty”. Po urlopie zjawił się szef grupy i Zdzisiowi od razu zamarzył się powrót do ambitnych wypraw. Liczył na to, co zawsze: wczesną zbiórkę na trasie, długi dystans marszruty, ćwiczenia cielesne podczas drogi i czas na kontemplację. Niestety, wszystko padło. Wojtek przyjechał pokancerowany i niesprawny do działania. Poprzedniego dnia podjął bowiem wyzwanie i sportowo udzielał się u syna w Kobysewie. Piłka nożna „wyszła” mu lewym kolaniem, siatkówka – wybitym palcem, badminton – prawym barkiem, a na dodatek jeszcze i ping pong – prawą stopą. Jednym słowem szef nie nadał się do niczego oprócz leżenia na plaży. Zrobiwszy rozeznanie wśród Kornutów wiedział, że może liczyć na ich zrozumienie.

Wypadło na Wyspę Sobieszewską, gdzie podobno nie zawędrowały sinice i inne letnie uroki morskiej wody. Pojawiły się za to tabuny chętnych do wylegiwania w słodkim nieróbstwie nad Bałtykiem. Przeplaciliśmy to korkiem, który czopował się tuż przed mostem pontonowym. Ale czegoż się nie robi dla nicnierobienia! Zdzisiu był początkowo niepokieszony. Jakże to tak – turyści i leżą na piachu! A gdzie ruch, gdzie aktywność? Odpowiadało mu tylko głucho milczenie sennego bractwa i rześki powiew zefirka. Długo tego nie zdzierzył. Pozostawił leniwców na piasku i sam wskoczył do wody. Płynął dalej i dalej... aż Basia stanęła do pionu, by wypatrywać maleńkiej główki męża wśród morskich toni. Wracaj! – wołała w pustkę i dygotała z niepokoju. A Zdzisiu odpływał już w siną dal. Potem jednak chyba zatęsknił i zawrócił. Biła z niego energia i zadowolenie. Ale nie na długo.

Bezruch nie był w jego naturze. Dlatego zaczął na piasku uprawiać własną koncepcję jogi tczewskiej. „Wyginam śmiało ciało, dla mnie to mało, mało...”. Na głowie, na rękach, w przód, w tył i jeszcze w bok. Dziewczynom aż dech zapierało. Same zabrały się też do ćwiczeń i po chwili kwiaty lotosu zakwitły na plaży w Sobieszewie. To były widoki! Zdrowa, piękna brać prawie emerycka uczyła młodszych, czym jest „w zdrowym ciele, zdrowy duch”. Potem wszystko ucichło, ale znowu nie na długo. Jakiś złośliwy chochlik albo troll nawiedził znudzonego Zdzisia i podsunął mu zabawę w mumifikatora, a nawet grabarza. Ofiarą tych niecności padła zaspana Małgosia. Zaczęło się niewinnie – „Małgosiu, chyba Ci zbyt gorąco? Ulżę twoim cierpieniom i ochłodzę morskim piaseczkiem. A przy okazji będziesz lifting miała!” I tak, garść po garści, Zdzisiu odmładzał kolejne fragmenty Małgosinego ciała, co w końcowym efekcie raczej pogrzeb przypominało. Wojtek postarał się o drewniany krzyżyk, Basia przyniosła muszelki i mogiła był gotowa. Pozostało już złożyć ręce do modlitwy i zaśpiewać „Salve Regina”. I wtedy niebo się zdenrowowało. W okamgnieniu zrobiło się granatowe, a słońce zupełnie zgasło. Wystraszona Kornuty pędem pakowały manatki i uciekały przed zemstą z góry.

Potem wszyscy przyjechali na Focha, by pierogami i tokajem uczcić powrót do życia w grupie.

*Maria Chróścicka*



# Odpust na Śnieżce

**W** XVII wieku prawa do karkonoskich szczytów rościł sobie ród Harrachów, do którego należały tereny na południowych stokach gór. Dla udowodnienia swoich praw hrabia Krzysztof Leopold Schaffgotsch, władający ziemiami na północ od Karkonoszy, sfinansował budowę na szczycie Śnieżki kaplicy pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Ukończono ją w 1681 roku.

W trzechsetną rocznicę poświęcenia kaplicy przez opata Bernarda Rosę z Krzeszowa, Jerzy Pokój – ówczesny członek Zarządu Koła Przewodników Sudeckich – przedstawił wniosek o ustanowienie dnia 10 sierpnia świętem przewodników sudeckich. Datę wybrał nieprzypadkowo, gdyż wtedy przypadają liturgiczne obchody ku czci św. Wawrzyńca, diakona i męczennika z III w. n.e., który był wiernym sługą ubogich i mężnym świadkiem wiary w męczeństwie.

Z biegiem czasu 10 sierpnia stał się świętem ludzi gór. W tym dniu tradycyjnie o godz. 12.00 odprawiana jest polsko-czeska msza święta na Śnieżce, która gromadzi setki wiernych. Nie inaczej było 10.08.2016 r. Ołtarz zwyczajowo zlokalizowano naprzeciw kaplicy św. Wawrzyńca, tuż przy obserwatorium meteorologicznym. We mszy odpustowej uczestniczyli przewodnicy sudeccy i kandydaci na przewodników, ratownicy górscy, członkowie PTTK, pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego, Nadleśnictwa Śnieżka i innych instytucji, naukowcy, pielgrzymi, osoby niepełnosprawne, turyści, przedstawiciele władz krajowych i samorządowych, a także mieszkańcy regionu.



**We mszy świętej uczestniczyli chorzy na stwardnienie rozsiane z Domov sv. Josefa Oblastní charita Červený Kostelec (Caritas Republiki Czeskiej)**



**Od lewej stoją: Katarzyna Holewa (kandydatka na przewodnika sudeckiego) oraz przewodnicy sudeccy: Aleksandra Trytek, Anna Bejm, Karolina Dobrowolska-Martini, Tomasz Duda, Robert Mania**

Mszę odpustową w intencji ludzi gór koncelebrowało, pod przewodnictwem Jana Vokála – biskupa ordynariusza z diecezji Hradec Králové, kilku kapłanów, m.in.: Stefan Cichy – biskup legnicki senior, Józef Lisowski – kanclerz Kurii Biskupiej w Legnicy, Mieczysław Bętkowski – prałat, dziekan dekanatu Mysłakowice, proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłakowicach, Zenon Stoń – proboszcz Parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Karpaczu i Michał Gołąb – kapelan GOPR.

Ksiądz Zenon Stoń powitał wszystkich gości. Wśród nich znaleźli się m.in.: Marzena Machałek – poseł na Sejm RP, dr

Andrzej Raj – dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego, Sławomir Czubak – naczelnik Grupy Karkonoskiej GOPR, Anna Koniecznyńska – starosta Jeleniogórski, Mirosław Kalata – wójt Gminy Podgórzyn, Jarosław Zajac – nadleśniczy z Nadleśnictwa Śnieżka w Kowarach, podinspektor Bogumił Kotowski – zastępca Komendanta Policji w Jeleniej Górze, Jerzy Pokój – radny powiatu jeleniogórskiego, Radosław Jęcek – burmistrz Karpacza, Kamila Cyganek – zastępca burmistrza Karpacza, Antoni Cyganek – reprezentant Rady Miejskiej Karpacza. Ks. Stoń podziękował także za gościnę Piotrowi Krzaczkowskiemu – kierownikowi Wysokogórskiego Obserwatorium Meteorologicznego IMGW na Śnieżce.

Następnie pani Marzena Machałek odczytała list od Prezydenta RP Andrzeja Dudy, który pozdrowił uczestników odpustowej mszy świętej na Śnieżce i podziękował ludziom gór za codzienną, odpowiedzialną pracę. Zwrócił także uwagę na to, że chociaż Polskę i Czechy rozdzielają góry, to kraje te łączy pokrewieństwo kultur, języków, wspólna historia, współpraca i przyjaźń.

Msza święta na Śnieżce umożliwiła zapracowanym ludziom gór spotkanie się i wspólną modlitwę. Wspominano także tych, którzy odeszli, a których upamiętniają m.in. Symboliczny Cmentarz Ofiar Gór w Kotle Łomniczki i Pamątnik obętem hor między Lučną i Studničną horą.

*Zbigniew Piepiora*



**Polsko-czeska msza święta na Śnieżce zgromadziła 10.08.2016 r. tłumy, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (temp. ok. +4 °C, przelotne opady deszczu i mgła)**

## Porada dla turystów samochodowych

Zobacz wykaz pieśni, jakie należy śpiewać podczas jazdy samochodem, gdy rozwija się następująca prędkość:

80 km/godz. – *Pobłogosław, Jezu drogi...*

90 km/godz. – *To szczęśliwy dzień...*

100 km/godz. – *Cóż Ci, Jezu, damy...*

110 km/godz. – *Ojcze, Ty kochasz mnie...*

120 km/godz. – *Liczę na Ciebie, Ojcze...*

130 km/godz. – *Panie, przebacz nam...*

140 km/godz. – *Zbliżam się w pokorze...*

150 km/godz. – *Być bliżej Ciebie chcę...*

160 km/godz. – *Pan Jezus już się zbliża...*

170 km/godz. – *U drzwi Twoich, stoję Panie...*

180 km/godz. – *Jezus jest tu...*

200 km/godz. – *Witam Cię, Ojcze...*

220 km/godz. – *Anielski orszak niech Twą duszę przyjmie...*

Uwaga! Warning! Wnimanie! Św. Krzysztof jeździ z Tobą tylko do 120 km/godz. Przy większych prędkościach swoje miejsce oddaje św. Piotrowi!

Święty Krzysztofie, módl się za nami!

*Ksiądz Robert Jakubowski*

# Zlot Turystyczny Polaków na Litwie

**K**olejny – XXVIII Zlot Turystyczny Polaków na Litwie odbył się tego roku w rejonie solecznickim, w okolicy wsi Wielkie Zubiszki nad Wersoką w gminie koleśnickiej. Lipcowa, ale jakże kapryśna, deszczowa pogoda, niestety, negatywnie wpłynęła na frekwencję. A szkoda, bowiem organizatorzy – Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych – zadbali należycie o to, by zarówno zmagania sportowo-turystyczne, jak też program kulturalno-rozrywkowy wraz z całą oprawą były na należytych poziomach. Niech żałuje więc ten, kto na tradycyjny zlot nie trafił, a ci, co wybrali się do odległych Zubiszek i pokonali na początek tor przeszkód w postaci błotnistej leśnej drogi, mieli sporo satysfakcji.

Zlot trwał dwa dni – 9-10 lipca i pomimo pogody w kratkę, wszystkie konkurencje się odbyły. Oczywiście, dominowały te sportowo-turystyczne. Do zorganizowania i uatrakcyjnienia sztafety sportowo-rozrywkowej oraz turystycznej tego roku zaproszona została jedna z firm specjalizujących się w przygotowywaniu tego rodzaju imprez (i nie tylko). Zlotowicze mogli więc zapoznać się z najnowszym profesjonalnym sprzętem, otrzymać wiele pożytecznych porad, uczestniczyć w atrakcyjnych i, przyznać trzeba, wymagających sprawności tudzież smykałki zmaganiach.

Harmonogram pierwszego dnia był intensywny. Wieloletni komendant zlotu – Zbigniew Głazko, sędzia główny – Krystyna Jagiełło-Łakis oraz prowadząca – Katarzyna Kuckiewicz wraz z zaangażowanymi pomocnikami, wśród których znalazł się też jeden z weteranów imprezy – Czesław Sokołowicz (jak wyznał, z 28 nie zaliczył tylko 2 biwaków), dwoili się i troili, by zaplanowane na sobotę konkurencje odbyły się pomyślnie. A była nawet taka przeszkoda, jak zatrzaśnięcie drzwi samochodu komendanta z kluczykami wewnątrz pojazdu. I tu uczestnicy zlotu dowiedli, że prawdziwy turysta potrafi uporać się z problemem – udając się po rozum do głowy i wykorzystując zwinność rąk – w kilkanaście minut, bez uczynienia uszczerbku autu.

Tego roku na zlot przybyły cztery zorganizowane drużyny (liczące od kilku do kilkudziesięciu osób) i około setki sympatyków tej tradycyjnej imprezy. Warto odnotować, że miłośnicy turystyki i sportu na kolejnych biwakach znajdowali czasem swoje drugie połowy i teraz „weterani” przyjeżdżają już z dziećmi, wielce aktywnie uczestniczącymi zresztą w życiu obozowiska.

Po zameldowaniu się i tradycyjnym wciągnięciu na maszt zlotowej flagi, drużyny przystąpiły do rywalizacji: Klub Włoczęgów Wileńskich, w zmieniającym się w ciągu lat składzie uczestniczy w zlotach prawie od początku; Ł3KS (Ławaryszki, Kiena, Kowalczuki, Kiwiszki i dodatkowo Nowa Wilejka, której w nazwie jeszcze nie uwzględniono) jest obecny od lat sześciu, MJB (młodzież w zasadzie z Mickun i okolic) oraz „Garnizon” (członkowie Wileńskiego Klubu Rekonstrukcji Historycznej, wśród których jest „weteran” i były „włoczęga”, historyk Waldemar Szełkowski) – po raz wtóry.

Do wieczora pierwszego dnia zlotu – kiedy to miała nastąpić artystyczna prezentacja drużyn, na którą składała się twórczość materialna (wykonanie możliwie największej liczby i najbardziej pomysłowych rzeczy z odpadów) oraz amatorska (tłem, a raczej motywem przewodnim dla niej był Henryk Sienkiewicz; 2016 ogłoszono przecież rokiem tego noblisty) – drużyny miały już sporo punktów. Uzbierały je w takich rywalizacjach jak: sztafeta sportowo-rozrywkowa (I miejsce – MJB, II – KWW, III – Ł3KS, IV – „Garnizon”);



wiedza o złotach i Wileńszczyźnie (I – KWW, II – „Garnizon”, III – MJB, IV – Ł3KS); „Co zje turysta?” – tradycyjny konkurs zdolności kucharskich (I – KWW, II – „Garnizon”, III – Ł3KS, IV – MJB); sztafeta turystyczna (I – MJB, II – KWW, III – Ł3KS, IV – „Garnizon”) oraz siatkówka (I – MJB, II – Ł3KS i III – KWW).

Zmagania twórcze – należy przyznać wiele oryginalne, pomysłowe i świadczące o nieprzeciętnych talentach złotowiczów – zaowocowały m.in. „wyprodukowaniem” z odpadów: filtru do wody, prysznic, grilla i strojów.

Jurorzy byli wyjątkowo jednomyślni w ocenie: pierwsze miejsce przyznali jednogłośnie drużynie Ł3KS, drugie – KWW, trzecie – MJB, no i czwarte – „Garnizonowi”. Podczas konkursu twórczości amatorskiej – prezentacji gry aktorskiej, zdolności wokalnych i umiejętności... chodzenia na szpilkach po murawie oraz, oczywiście, znajomości utworów Sienkiewicza – uczestnicy zlotu potrafili nie tylko doskonale się bawić i rozвесelić publiczność, ale też nawiązać do współczesności (a wraz z nią – np. do problemów nurtujących mieszkańców Wilna). Dodatkowo chciałabym odnotować całkiem poprawną polszczyznę! W efekcie – lokaty drużyn były zbieżne z poprzednią konkurencją.

Sobotni wieczór pierwszego dnia zlotu wieńczył koncert zespołu „Black Biceps” z Niemenczyzna na „prawdziwej” scenie, wspaniałe ognisko (udało się je rozniecić pomimo wilgoci) oraz dyskoteka. Tak atrakcyjna końcówka dnia pierwszego nie przeszkodziła jednak drużynom w niedzielę znów stanąć do ostrej rywalizacji. O pierwsze miejsce walczyło dwóch faworytów: KWW i Ł3KS. Bieg na orientację i konkurs na najbardziej pomysłowo urządzonej „zagrodzie” zdecydowały o tym, że tytuł zwycięzcy przypadł Klubowi Włóczęgów Wileńskich.



Satisfakcja moralna i nagrody, dobry humor i zdrowe sportowe zmęczenie – to bilans kolejnego zlotu turystycznego rodaków. Jego sponsorami tego roku były: Senat RP w ramach realizacji programu sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Ambasada RP w Wilnie, AWPL-ZCHR, ZPL, DP w Wilnie, „Mylida”, Muzeum Etnograficzne Wileńszczyzny.

Inicjatywa, która wystartowała w 1989 roku, jest nadal żywotna i ma swoich zapaleńców. Miejmy nadzieję, że tak będzie nadal. A „weterani” pamiętają, jak to na pierwsze zloty stawały się nawet... 24 drużyny!

**Janina Lisiewicz**  
Fot. Andrzej Kołosowski

## Rośliny Przedgórza Sudeckiego (1)

### Wzgórza Krzyżowe:

W lasach występuje **wawrzynek wilczełyko** (*Daphne mezereum*) i **konwalia majowa** (*Convallaria maialis*), a na ich obrzeżach **kalina koralowa** (*Viburnum opulus*). W części zachodniej zwanej Górami Dębowymi, spotyka się ciekawego chronionego grzyba **gwiazdosza frędzelkowatego** (*Geastrum fimbriatum*).

### Ligota

Na zachód od wsi, po prawej stronie drogi do szosy Łagiewniki – Dzierżoniów, jeszcze przed lasem, jest dawne wyrobisko kamieniołomu, gdzie rosną chronione: **goździk kartuzek** (*Dianthus carthosianorum*) i **barwinek pospolity** (*Vinca minor*), a z innych ciekawych roślin: **driakiew wonna** (*Scabiosa canescens*), **róża dzika** (*Rosa canina*), **żarnowiec miotłasty** (*Sarothamnus scoparius*). Natomiast w lesie wprost na zachód od wsi, nad niewielkim ciekim, są stanowiska: **kopytnika pospolitego** (*Asarum europaeum*), **pierwiosnka lekarskiego** (*Primula officinalis*), **listery jajowatej** (*Listera ovata*) i **śnieżyczki przebiśniegu** (*Galanthus nivalis*). W tymże lesie wyżej znajdziemy stanowiska: wawrzyńka wilczełyko, konwalii majowej i **kruszyny pospolitej** (*Frangula alnus*). W lasku śródpolnym 0,8 km od Ligoty znów stanowisko konwalii majowej.

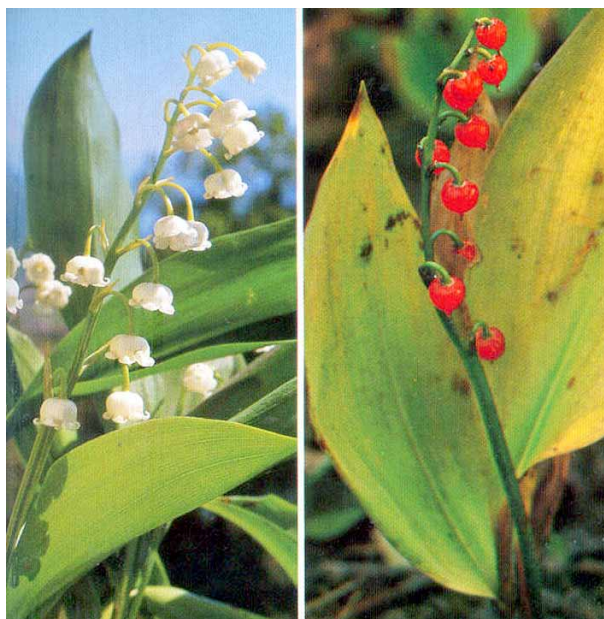
### Wzgórza Gumińskie:

### Gilów

Na wschód od wsi w Wąwozie Piekielko jest bogate stanowisko roślin chronionych. Występują tu: konwalia majowa, **naparstnica zwyczajna** (*Digitalis grandiflora*), kopytnik pospolity, wawrzynek wilczełyko, **lilia złotogłów** (*Lilium martagon*), **pierwiosnek wyniosły** (*Primula elatior*), **bluszcz pospolity** (*Hedera helix*), barwinek pospolity, **paprotka zwyczajna** (*Polypodium vulgare*), **podkolan biały** (*Platanthera bifolia*), kruszyna pospolita, **buławnik czerwony** (*Cephalanthera rubra*), **buławnik mieczolistny** (*Cephalanthera longifolia*), **buławnik wielkokwiatowy** (*Cephalanthera alba*), **przylaszczka pospolita** (*Hepatica nobilis*). Z innych ciekawych roślin zwraca tu uwagę **czosnek niedźwiedzi** (*Alium ursinum*), **kokorycz pusta** (*Corydalis cava*), **zdrojówka rutewkowata** (*Isopyrum thalictroides*), **groszek**



Wawrzynek wilczełyko



Konwalia majowa



Kalina koralowa

**wiosenny** (*Lathyrus vernus*), **groszek czerniejący** (*Lathyrus Niger*), **jarzianka większa** (*Astrantia maior*), **czworolist pospolity** (*Paris quadrifolia*), **bniec czerwony** (*Melandrium rubrum*) **zawilec gajowy** (*Anemone nemorosa*), **kokoryczka wielokwiatowa** (*Polygonatum multiflorum*), **kokoryczka wonna** (*Polygonatum odoratum*).

### Wzgórza Dębowe:

Na ich północnym krańcu, między Księginicami Wielkimi a Sienicami, na północ od szosy znajdziemy ciekawy **kolcowój szkarłatny** (*Lycium halimifolium*). Naprzeciw, po drugiej stronie szosy, w dawnych wyrobiskach granitoidów zwracają uwagę stanowiska roślinności stepowej z chronionym goździkiem kartuzkiem oraz ciekawymi: **rozchodnikiem wielkim** (*Sedum maximum*), **rozchodnikiem kaukaskim** (*Sedum spurium*). Dalej w lesie, na grzbietach i zboczach wzgórz, wiele płatów konwalii majowej i krzewów kruszyny pospolitej, a także stanowiska bluszczu pospolitego, lilii złotogłów, naparstnicy zwyczajnej oraz grzyba **sromotnika bezwstydnego** (*Phallus impudicus*). Dalej na południe, na zboczach Starca (345 m n.p.m.) i Tylnej (334 m), na skrajach lasu spotkamy krzewy kaliny koralowej, a w lesie stanowiska: wawrzynka wilczczyko, konwalii majowej, lilii złotogłów, **marzanki wonnej** (*Asperula odorata*), kopytnika pospolitego, sromotnika bezwstydnego, kruszyny pospolitej.

### Wzgórza Dobrzeńskie:

#### **Błotnica**

Na południowy zachód od wsi, na skraju lasu rosną krzewy kaliny koralowej, głębiej w lesie spotykamy płaty konwalii majowej i krzewy kruszyny pospolitej, wawrzynka wilczczyko, a w niższych miejscach, przy ciekach, kopytnika pospolitego, sromotnika bezwstydnego, natomiast na skraju, przy strumieniu, stanowisko bluszczu pospolitego z okazami kwitnącymi na dwu jesionach. Te same rośliny chronione spotkamy też w dalszych fragmentach lasu, wzdłuż grzbietu pasma, szczególnie w pobliżu Rakowic i Bobolic.

### Wzgórza Lipowe:

#### **Górka Sobocka**

U północnego podnóża wzgórz, na północ od wsi, na skarpie szosy Gołostowice – Prusy odnajdziemy okazy pierwiosnka lekarskiego, a w rowie przydrożnym – **zimowitu jesiennego** (*Colchicum autumnale*); na terenie wyrobiska granitu w Górcie i w sąsiednim lesie często spotyka się kruszynę pospolitą.

#### **Janowiczki**

W dolinie Potoku Janowickiego, powyżej wsi, w lesie łągowym i grądzie zobaczymy bogate stanowisko śnieżyczki przebiśniegu oraz płaty kopytnika pospolitego, spotyka się tu również wawrzynka



**Kalina koralowa**



**Gwiazdosz frędzelkowy**



**Barwinek pospolity**



**Driakiew wonna**

wilczyłyko, wyżej w dolinie dość liczne stanowiska lili złotogłów, oraz płaty konwalii majowej. Z ciekawych roślin niechronionych spotkamy tu kokorycz pustą, zawilca gajowego i **gwiazdnicę wielkokwiatową** (*Stellaria holostea*).

#### **Sadowice**

Na południowy zachód od wsi, na stokach Bednarza (301 m) rosną płaty konwalii majowej., a w rozproszeniu spotyka się grzyba sromotnika bezwstydnego.

#### **Stachów (Staszów)**

Na północny zachód od wsi, w wąwozie potoku (dopływu Janowickiego), występują płaty bluszczu pospolitego z okazami kwitnącymi na drzewach, konwalii majowej oraz kopytnika pospolitego i duże stanowisko lili złotogłów.

#### **Czerwieniec**

Na południe od wsi, w lesie na stokach Komarnika, natrafimy na liczne płaty konwalii majowej oraz krzewy kruszyny pospolitej.

#### **Komorowice**

Na zachód od wsi, w lesie grądowym i monokulturach świerkowych spotkamy krzewy kruszyny pospolitej oraz płaty konwalii majowej.

#### **Nieszkowice**

Od północnego zachodu płynie do wsi potok, w którego wąwozie zobaczymy marzankę wonną, płaty konwalii majowej i kopytnika pospolitego, a także bluszczu pospolitego. Często jest tu też sromotnik bezwstydnny. Na zachód od Nieszkowic, w dolinie kolejnego potoku, spotkamy: wawrzynka wilczyłyko, lilię złotogłów, marzankę wonną, kopytnika pospolitego, konwalię majową oraz sromotnika bezwstydnego.



**Czosnek niedźwiedzi**

Cdn.

**Jerzy Załęski**

---

## **Rzeka Roku 2016**

**J**ury wyłoniło 11 rzek finalistek konkursu Rzeka Roku 2016. Spośród blisko 50 nadesłanych do Klubu Gaja zgłoszeń Jury wyłoniło 11 finalistek, które we wrześniu będą walczyć o tytuł Rzeki Roku 2016. Teraz wszystko zależeć będzie od internautów, którzy, oddając swoje głosy w ogólnopolskim, internetowym głosowaniu, zdecydują, która z 11 rzek otrzyma tytuł Rzeki Roku 2016.

Niezwykle miejsca nad rzekami, jednoczące ludzi, mające własną opowieść i istotne dla przyrody, historii czy kultury danej społeczności, to wartości, których Klub Gaja poszukuje organizując Konkurs Rzeka Roku. Zgłoszenie rzeki do konkursu to rzeczywiste działanie na rzecz środowiska naturalnego, dbałość o miejsce oraz promocja lokalnych wartości, lokalnych ojczyzn. Konkurs organizowany jest dzięki środkom Fundacji PKO Banku Polskiego, wieloletniego Partnera Strategicznego programu Zaadoptuj rzekę, pochodzącym z Karty Inteligo Visa payWave „Dobro procentuje”.

*Przede wszystkim dziękujemy zgłaszającym za zgłoszenia i ogrom pracy, który włożyli w przybliżenie swoich ukochanych rzek. Wszystkie tegoroczne zgłoszenia były ciekawe i inspirujące, a wybór jedynie 11 z nich był trudnym zadaniem. W każdym zgłoszeniu można było dostrzec miłość*

i szacunek do swoich lokalnych rzek. Finałowej 11 życzymy powodzenia we wrześniowym głosowaniu internetowym – dodaje **Paweł Grzybowski**, koordynator programu Zaadoptuj rzekę Klubu Gaja.

Spośród nadesłanych zgłoszeń, Jury wybrało następujących 11 rzek, które we wrześniu będą konkurować o jak największe poparcie internautów (kolejność alfabetyczna):

1. **Biała Przemsza** w Sosnowcu na kilometrach 63+500 – 63+900, zgłoszona przez Gminę Sosnowiec;

2. **Bzura** w Sochaczewie na terenie gmin: Sochaczew, Brochów, Młodzieszyn, Nowa Sucha, zgłoszona przez Stowarzyszenie „Nad Bzurą”;

3. **Czarna Hańcza** w woj. podlaskim, zgłoszona przez Podlaską Regionalną Organizację Turystyczną w Białymstoku;

4. **Obra** na terenie gmin: Bledzew, Miedzichowo, Międzyrzecz, Pszczew, Trzciel, Zbąszyń, Siedlec, zgłoszona przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka Obra – Warta;

5. **Odra** w Opolu na kilometrach 148+500 – 152+200, zgłoszona przez Komitet Obrony Pasieki – Miasto dla Ludzi;

6. **Potok Chróścinka**, kilometr piąty na terenie gminy Dąbrowa, zgłoszony przez Stowarzyszenie Miłośników Chróściny;

7. **Słupia** w Słupsku na kilometrach 29+200 – 40+900, zgłoszona przez Miasto Słupsk;

8. **Sumina** na terenie gminy Lyski, zgłoszona przez Gminę Lyski;

9. **Wiar** na terenie gminy Fredropol, zgłoszona przez Aleksandrę Góralczyk;

10. **Wisła** w Bydgoszczy (Fordonie) kilometr 773., zgłoszona przez Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu;

11. **Wisła** na terenie gminy Słubice, zgłoszona przez Gminę Słubice.

**Serdecznie gratulujemy finalistom!**

Wieloletnim Partnerem Strategicznym programu jest Fundacja PKO Banku Polskiego. Dzięki zaangażowaniu blisko 177.000 osób w latach 2005-2015, w ramach programu Zaadoptuj rzekę opieką otoczono 746 rzek, strumieni, jezior, potoków i stawów, a także Bałtyk, w 1492 miejscach w Polsce.

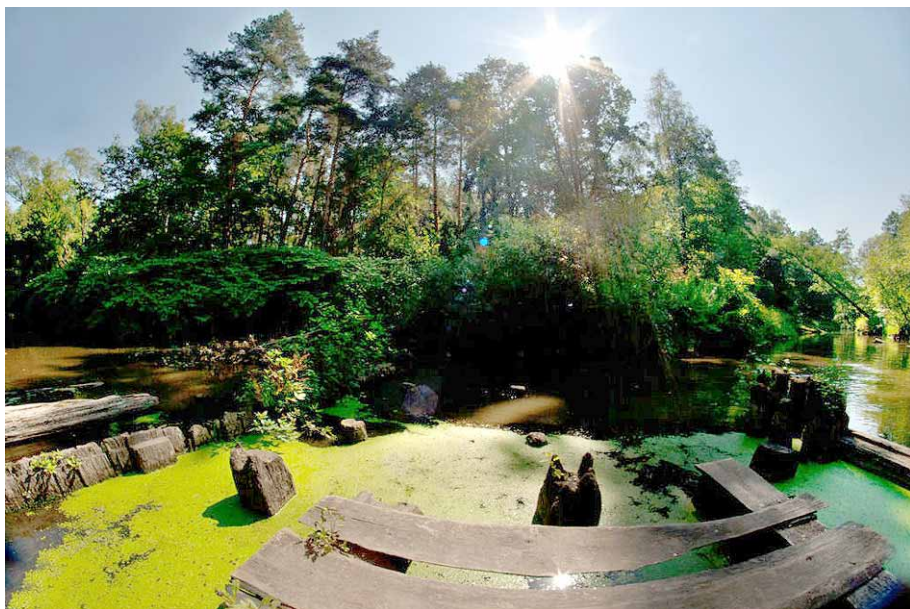
**Więcej informacji:** [www.zaadoptujrzeke.pl](http://www.zaadoptujrzeke.pl)

**Klub Gaja**


**Wilkowice, 25.07.2016 r.**

Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne, ul. Wyzwolenia 40, 43-365 Wilkowice

[www.klubgaja.pl](http://www.klubgaja.pl) e-mail: [klubgaja@klubgaja.pl](mailto:klubgaja@klubgaja.pl)



**Ruda – Rzeka Roku 2015. Fot. Klub Gaja – Tomek Piłkuła**



**Oferta wydawnictw  
turystyczno-krajoznawczych  
wydanych przez  
Oddział Wrocławski PTTK**

# Z Zielnika Rostafińskiego

**Salata** (*Lactuca sativa*); hodowana

- Sen czyni gotowana i pod wieczór używana
- Błazeństwa nocne pijąc, traci
- Między picciem zbytniem wina używana od pijaństwa chroni
- Świeżo jedzona przywraca smak utracony

**Sarkokola** (*Penaea sarcocolla*); obca

- Często używana wewnątrz, łysinę na głowie rada czyni

**Słonecznik**, słońce indyjskie (*Helianthus annuus*)

- Mężom sił dodaje
- Korzeń zawieszony na szyi bronie od nagłej śmierci

**Soczewica** (*Ervum lens*)

- Straszne sny sprowadza
- Polewka odrę i ospę wypędza

**Sosna** (*Pinus*); krajowa

- Wódka z zielonych szyszek zmarszczki spędza

**Stokroć** (*Bellis perennis*); krajowa

- Sokiem skrapiane oko pozbywa się bielma

**Szafran**, domowy, ogrodny (*Crocus sativus*) i polny

- Posila i uwesela serce jeżeli w miarę używany
- Nadużyty czyni człowieka smutnym
- Pity na czczo chroni od upicia i obżarstwa
- Wieniec na głowie chroni od pijaństwa
- Sprowadza sen

**Szałwia** (*Salvia officinalis*); hodowana

- W gnoju leże się z niej ptaszek
- Tak skuteczna do płodności, że w Egipcie po gwałtownym morowem powietrzu przymuszano pozostałych mieszkańców do jej picia
- Zapach szkodliwy białym głowom
- Siwe włosy smarowane sokiem na słońcu czernieją
- Przeciw czarom
- Polewka i woń ułatwia poród
- Leczy niepłodność i drżenie członków

**Szczaw i kobyli szczaw** (*Rumex*); krajowe

- Mięso twarde gotowane z niem natychmiast miękkie czyni
- Korzeń na szyi noszony zoży rozgania
- Ażeby się winem rychło nie upić, wziąć liścia szczawikowego, nasienia portulaki, kwiecica grzybienia białego i to zawiązawszy namoczyć w tem winie
- Korzeń dotykając zęba bolejącego lub trzymany nad nim uśmierza jego ból
- Z korzeniem gotowane kości miękczej do każdej roboty

**Szczaw jeleni** (*Asplenium hemionitis*); obcy

- Śledzionę ścięncza i trawi
- Cudną cerę daje

**Szparag**, gromowy korzeń (*Asparagus officinalis*); hodowany

- Proch z korzenia na bolący ząb przyłożony wyciąga go bez boleści
- Wino, żeby zachowało smak i zapach, zawiesić w jego beczce kwiaty szparagu zawiązane w płatek
- Ciało natarte sokiem nie kęsają pszczoły i osy
- Często używany daje przyjemny zapach ciała
- Często używany czyni mężczyzny niepłodne
- Utwierdza chwiejące się zęby
- Potrawa bóle głowy częste usuwa
- Potrawa wzrok słaby wzmacnia

**Szpikanarda** ogrodna (*Lavandula latifolia*); hodowana

- Ludziom starym pamięć ostrzy
- Pamięć zachowuje



**Słonecznik**

## Orla Perć – „zabójczy szlak” (1)

**B**ezpośrednim impulsem do napisania tego tekstu był tytuł w jednej z gazet i to wcale niezwiązany z Orlą Percią. Ów tytuł brzmi: „**Ulica Miła śmiertelnie groźna dla kierowców**”. Chodziło o to, że kierowca BMW gnając po osiedlowej uliczce zawadził samochodem o stojące auto, po czym rąbnął w budynek i zginął. Konkluzja? Ulica jest śmiertelnie groźna, nie kierowca o samobójczych skłonnościach. To dość powszechny sposób opisywania wypadków drogowych – nie kierowcy są sprawcami, tylko drogi, skrzyżowania, drzewa, budynki, piesi, wszystko, tylko nie kierowcy. Podobnie bywa z górskimi szlakami i wypadkami w górach...

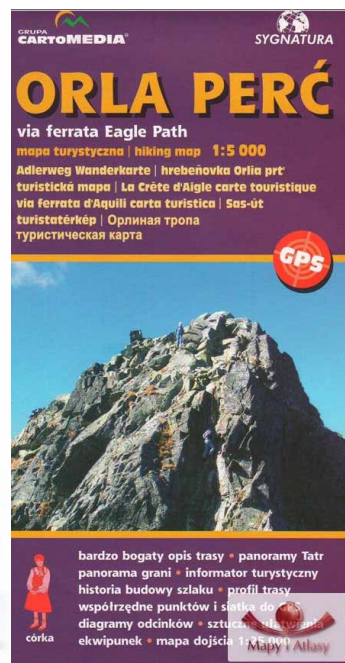
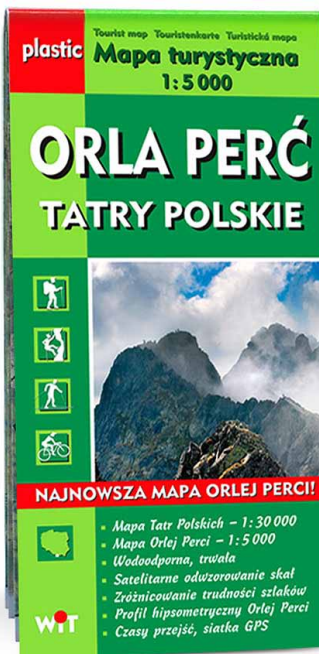
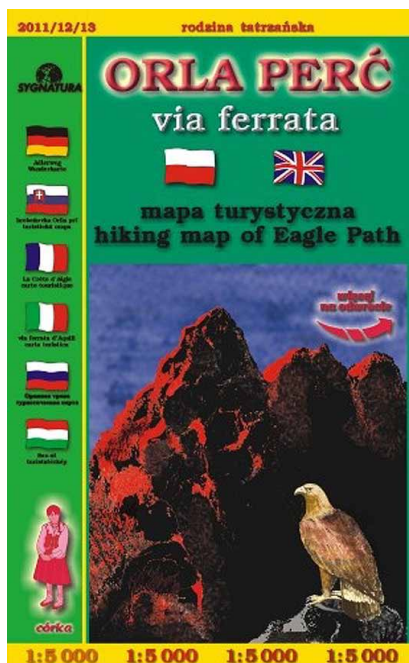
Każdego roku o tej porze.... Nie, nie chodzi o pannę Krysie, która „każdego roku właśnie o tej porze przybywała tu, do pensjonatu Orzeł”, jak śpiewał Wojciech Młynarski. Chodzi o Orlą Perć, która regularnie, rok w rok, w szczycie tzw. sezonu turystycznego staje się bohaterką różnych dziennikarskich dywagacji. Różnie piszą o Orle, a to, że to najtrudniejszy szlak w polskich górach, a że „zabójczy”, „zdradliwy”, „groźny”, „niebezpieczny”, „legendarny”, „dla wybranych”, „dla turystów o ambicjach taternickich”, itd. Dzisiaj przez wielu traktowany jak przysłowiowa „direttissima Krupówek”, a w najlepszym przypadku, jak ścieżka na Kalatówki. Widać to po ubiorach i wyposażeniu tysięcy „turystów” mierzących się z tym szlakiem. Co ciekawe, owe epitety, którymi obdarzana jest Orla oraz różne „sensacyjne” doniesienia o wypadkach, nierzadko tragicznych, a także statystyki (już 140 ofiar śmiertelnych w historii szlaku) nie przemawiają do wyobraźni ludzi idących w góry (nie tylko na Orlą) kompletnie bez przygotowania. Owo nieprzygotowanie, to nie tylko niewłaściwy ubiór, obuwie, ale przede wszystkim brak podstawowej wiedzy o górach, o panujących tam warunkach. To implikuje niewłaściwe wyposażenie, a raczej jego brak, co w połączeniu z brakiem umiejętności poruszania się w trudniejszym terenie, z beztroską (np. strącanie kamieni) i brawurą – vide kierowcy z niewłaściwym użyciem sztucznych ułatwień (łańcuchy) – brakiem doświadczenia w długotrwałym przebywaniu w trudnym terenie, daje mieszaninę wprost prowadzącą do jakiegoś nieszczęścia. Rzecz jasna, nie musi się wydarzyć nic złego, ale może. Większość wypadków na tatrzańskich szlakach wysokogórskich, to upadki w jakimś stopniu zawinione przez ich ofiary. Wszak można przejść bezpiecznie nawet stromy płat starego śniegu, ale w rakach i z czekaniem, tymczasem poślizgnięcia na takich płatach stanowią latem spory odsetek przyczyn nieszczęśliwych wypadków. Nadmierna ufność w sztuczne ułatwienia też niejednego zgubiła, zwłaszcza w złych warunkach pogodowych. Nagły spadek temperatury przy załamaniu pogody, nawet latem sprawić może, że łańcuchy pokryją się cieniutką warstwą lodu. Mokry łańcuch przy temperaturze 2-3 stopni chwytny gołą ręką, też przestaje być jakimkolwiek zabezpieczeniem, czy nawet ułatwieniem.

Orla Perć wcale nie jest najtrudniejszym szlakiem w polskich górach, aczkolwiek czas jego przejścia „netto” (8-9 godzin) oraz znacząca ilość eksponowanych miejsc i sztucznych ułatwień sugerują, że to trasa najtrudniejsza. Niemniej, na innych szlakach są miejsca technicznie trudniejsze i bardziej eksponowane, jak choćby galerijka pod Przełęczą pod Chłopkiem, owa „słynna powietrzna przełazka”, czy trawers pod samym wierzchołkiem Rysów. No i co z tym zrobić? Są tacy, którzy traktują przejście Orle sportowo, nawet kiedyś w jakimś schronisku słuchałem wieczornej opowieści takiego sportowca, co to od Kasprowego do Krzyżnego przebiegł w parę godzin i jeszcze starczyło czasu na piwo w „Zakopcu”. Także w Dolomitach na *ferracie* na Civettę widziałem takiego „espresso italiano”, co to „w samych galotkach i bularce” biegł po szlaku, podczas gdy wszyscy inni, jak Pan Bóg przykazał, wspinali się z autoasekuracją.

Najlepiej, w celu dobrego poznania Orle i jej okolic, trzeba zamieszkać w Murowańcu, by zaoszczędzić sobie dojazdu z Zakopanego do Kuźnic i niepotrzebnego dreptania na Halę Gąsienicową.

Można podzielić sobie ten szlak na trzy-cztery odcinki, a na początek przejść treningowo trasę Hala Gąsienicowa – Przełęcz Świnicka (lub Liliowe) – Świnica – Zawrat – Hala Gąsienicowa.

To pierwszy dzień eksploracji Orlej Grani. Tu uważa na tłum „trampkarzy” wypływających nieustannie z wagoników kolejki na Kasprowym Wierchu. To głównie zdobywcy Kruaków. Na trasie z Kasprowego przez Świnicę do Zawratu jest największy tłok i największe zagrożenie ze strony osób kompletnie nieprzygotowanych do poruszania się w trudniejszym terenie.



Gdy już uda się dojść do Zawratu, ludzie ci napotykać znacznie większe trudności terenowe w zejściu do Zmarzłego Stawu – 21 lipca turysta spadł kilkadziesiąt metrów do Zawratowego Żlebu, na odcinku z łańcuchem. Tu też trzeba dobrze uważać na „turystów” dyndających na łańcuchach i strącających kamienie przypadkiem lub „dla jaj”.

Na drugi dzień proponuję trasę Hala Gąsienicowa – Zawrat – Mały Kozi Wierch – Kozia Przełęcz – Zmarzły Staw – Hala Gąsienicowa.

Kolejny dzień to trasa Hala Gąsienicowa – Kozia Przełęcz – Kozi Wierch – Granaty (Skrajny Granat) z zejściem żółtym szlakiem na Halę.

Na koniec trasa Hala Gąsienicowa – Skrajny Granat – Wielka Buczynowa Turnia – Krzyżne – Pańszczyca – Hala Gąsienicowa. Można sobie modyfikować podejścia i zejścia wykorzystując czarny szlak z Koziej Dolinki przez Żleb Kulczyńskiego i szlak zielony z tejże dolinki na Granaty. W sumie, by dokładniej poznać wszystkie szlaki łącznikowe i całą Orlą Percę, warto poświęcić tydzień z bazą w Murawańcu. Pamiętajmy, że Percę na odcinku Zawrat – Kozia Przełęcz – Kozi Wierch jest jednokierunkowa. Polecam zapoznanie się z opisem szlaków i samej Perci w klasycznych przewodnikach Nyki, Zwolińskiego lub współczesnych autorów oraz przestudiowanie mapy.

Tytuły współczesnych map w skali 1:5000 sugerują, że Orla Percę to „via ferrata”. Niezupełnie tak jest, żelazo na szlaku jeszcze nie sprawia, że jest to szlak typu „via ferrata”, choć ją nieco przypomina. Podobne szlaki spotykałem choćby w Wysokich Tatrach. Jednak warto założyć uprzęż i pętle z karabinkami (lonże), i wpiąć się wszędzie tam, gdzie się da. Karabinki z rozszerzoną jedną stroną nadają się do tego najlepiej. W szczególnym przypadku turysta wpięty choćby w łańcuch lub drabinkę może uratować się, gdy z góry będzie się zsuwał jakiś „trampkarz”, alby gdy utraci oparcie dla nóg na mokrej skale lub wyslizganej drabince. Użycie autoasekuracji i „dziabki” (czekana) umożliwi pokonanie stromego, eksponowanego odcinka, zapchanego twardym jak beton starym śniegiem. Radzę zakładać kask, który można, podobnie jak zestaw do autoasekuracji, czekan, raki i kijki, wypożyczyć w Zakopanem – są tam odpowiednie wypożyczalnie. W ostateczności można założyć kask rowerowy. Zawsze lepiej, gdy kamień trafi w skorupę takiego kasku, niż bezpośrednio w głowę.

Podsumowując: Orla Percę to szlak dla niemal każdego turysty, ale **sprawnego, obytego z ekspozycją i odpowiednio przygotowanego do jego przejścia. Odpowiednie buty i ubiór, rękawiczki, autoasekuracja, kask, trochę jedzenia i termos z gorącym (nawet latem) napojem, czołówka, rezerwowa odzież w małym plecaku i rozsądek w głowie pozwolą na bezpieczne przejście Orlej.** Tak niewiele, a tak dużo.

Memento. W sobotę 23 lipca o 8 rano ze Zmarzłej Przełęczki Wyżnej spadł turysta i zginął na miejscu.

*Juliusz Wystouch*

## Janusz Fuksa – nasz znawca wschodnich sąsiadów

Urodził się 23.09.1935 r. w Białymstoku. Dzieciństwo spędził w Łapach, Grodnie i Sokółce. Przez ostatnie miesiące okupacji hitlerowskiej wraz z rodziną ukrywał się we wsi Poniatowice koło Sokółki, unikając w ten sposób rozstrzelania, grożącego im ze strony okupanta. Po wyzwoleniu Sokółki przez Armię Czerwoną rozpoczął naukę od klasy trzeciej w miejscowej szkole powszechnej. W 1946 r. wraz z ojcem, matką i bratem wyjechał na Ziemię Odzyskane i zamieszkał w Gródku Świdnickim (dziś: Grodziszczce), gdzie ukończył szkołę podstawową. Liceum ogólnokształcące ukończył z wyróżnieniem w Świdnicy. Przyjął propozycję, przeznaczoną dla dwóch najlepszych w klasie uczniów, wyjazdu na studia zagraniczne. Po odbyciu wakacyjnego kursu dla kandydatów w Warszawie i zdaniu dodatkowych egzaminów wyjechał we wrześniu 1954 r., wraz z innymi zakwalifikowanymi abiturientami, do Moskwy, a stamtąd do Kijowa.

W 1959 r. obronił pracę dyplomową w Politechnice Kijowskiej i otrzymał dyplom ukończenia uczelni z wyróżnieniem. Na tej podstawie w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego w Warszawie dostał prawo używania tytułu mgr inż. mechanik.

Po dwumiesięcznej pracy w Konsulacie Generalnym PRL w Kijowie wrócił do kraju, gdzie podjął pracę konstruktora w Fabryce Maszyn Budowlanych FADROMA we Wrocławiu. Następnie przeszedł do Wrocławskich Zakładów Remontu Maszyn Budowlanych ZREMB, gdzie został zastępcą głównego konstruktora. Ukończył kurs w PTTK, zdał egzaminy i w 1965 r. zdobył uprawnienia przewodnika turystycznego po Dolnym Śląsku, a także przodownika Górskiej Odznaki Turystycznej. Ukończył studium ochrony patentowej, zdał egzamin w Urzędzie Patentowym i w 1966 uzyskał uprawnienia rzeczownika patentowego. W 1977 w Politechnice Wrocławskiej zdał eksternistycznie egzaminy, obronił rozprawę i uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych. Oddelegowano go do pracy w Komitecie Wojewódzkim PZPR, gdzie był instruktorem, później zastępcą kierownika wydziału ekonomicznego. Zajmował się rozwojem przemysłu i handlu w województwie. W tym czasie rozbudowywały się PAFAWAG, DOLMEL, ELWRO, HUTMEN, PZL-HYDRAL i inne wrocławskie przedsiębiorstwa. W latach 70. i 80. zatrudnienie w przemyśle woj. wrocławskiego wzrosło o 20 %, produkcja sprzedana (licząc w cenach stałych) – ponad dwukrotnie, zaś wartość produkcyjnych środków trwałych (również w cenach stałych) powiększyła się prawie trzy razy.

W 1990 r. został prezesem spółki z o.o. INA przy wrocławskim Zarządzie Wojewódzkim SWPW, zajął się marketingiem na rzecz dolnośląskich przedsiębiorstw na Ukrainie i w Rosji. Organizował wystawy wyrobów przemysłowych w Moskwie, Kijowie, wyjazdy misji gospodarczych do Moskwy, Petersburga, Kaliningradu, Kijowa i na Krym. Przyjmował delegacje ze Wschodu, towarzyszył delegacjom polskich zakładów jadącym na Ukrainę i do Rosji. Tłumaczył teksty techniczne i ekonomiczne. Wykonywał tę pracę do 1999 r.



W szkole angażował się społecznie w ZHP i ZMP. Na studiach przez 2 lata kierował Ośrodkiem Studentów i Aspirantów Polskich w Kijowie. Podczas pracy zawodowej we Wrocławiu działał społecznie, pełniąc funkcje na szczeblu wojewódzkim w ZMS, TPPR i NOT. Po przeszkoleniu wojskowym dla rezerwy na kursach w Łodzi i Drawsku Pomorskim został oficerem w stopniu podporucznika, później awansował na porucznika i kapitana WP.

Będąc na emeryturze nadal angażuje się w działalność władz wojewódzkich ZWiRWP i SWPW, jest członkiem władz centralnych STPU, działa w PTTK.

Od 1974 r. przewodniczy Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej przy FSNT NOT, organizując coroczne seminaria i wyjazdy delegacji Sekcji do KPI. Redaguje wewnętrzne wydawnictwo Sekcji *Wspomnienia z Kijowa*, udostępnione w Internecie.

Od młodości interesował się krajoznawstwem, turystyką i fotografią. Ucząc się w liceum, w ciągu dwóch tygodni wraz z kolegą objechał rowerem Polskę. Studiując w Kijowie odbył dwie prawie miesięczne wędrówki piesze po Krymie, od Symferopola do Jałty oraz przez Ural Północny od Iwdela i Połudnocznego do Krasnowiszerska i Solikamska. To prawie ta sama uralaska trasa, na której pięć miesięcy później zginęła dziewięcioosobowa grupa Diatłowa. Po studiach podróżował po Rosji (Ural, Bajkał, Tuwa, Kaukaz, Moskwa, Sankt Petersburg, Krasnojarsk, Irkuck), po Ukrainie (Kijów, Krym, największe miasta), Białorusi (Mińsk), Armenii (Erewań, Sewan), Azerbejdżanie (Baku). Drukował w prasie artykuły i reportaże z tych podróży, ilustrując je własnymi zdjęciami. W *Na Szlaku* w ciągu 15 lat współpracy opublikował ponad 60 artykułów krajoznawczych. Przeszedł prawie wszystkie polskie pasma górskie. Prowadził młodzieżowe obozy wędrownicze po górach i liczne wycieczki autokarowe po Dolnym Śląsku.

Został uhonorowany odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Oficerskim (2004) i Kawalerskim (1983) Orderu Odrodzenia Polski, Złotym (1975) i Srebrnym (1970) Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia (1984) i 30-lecia (1974) Polski Ludowej, Złotym (2004), Srebrnym (2000) i Brązowym (1974) Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”, Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej (2003), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2004), Medalem „Pro Memoria” Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych (2013).

Otrzymał odznaki regionalne: odznakę „Zasłużony dla Śląskiego Okręgu Wojskowego” (1976), złotą odznakę „Zasłużony dla Dolnego Śląska” (1972), złotą odznakę „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego” (2014), odznakę „Budowniczy Wrocławia” (1970).

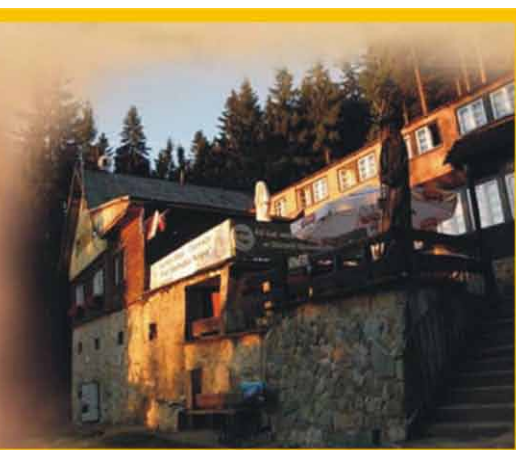
Wyróżniony został honorowymi odznakami wielu organizacji społecznych: Złotą (2013) i Srebrną (2003) Honorową Odznaką PTTK, Złotą (1997) i Srebrną (1988) Odznaką Oddziału Wrocławskiego PTTK, odznakami „Turysta Dolnego Śląska” (1975, 1987), odznakami „25 lat w PTTK” (1989) i „Zasłużony Przewodnik PTTK” (2013).

Ponadto od Ministerstwa Oświaty i Nauki Ukrainy otrzymał medal „Zasłużony dla Oświaty Ukrainy” (2007), a Politechnika Kijowska nadała mu tytuł doktora honoris causa (2014).

Polecam do przeczytania wywiad z panem Januszem Fuksą, który ukazał się w *Dzienniku Kijowskim* nr 10/2015 <http://kresy24.pl/wp-content/uploads/2015/10/sDK-18-505.pdf>

Na podstawie danych osobistych  
**Andrzej Rumiński**

Górski Dom Turysty  
"Pod Biskupią Kopą"  
48-267 Jarnołtówek 211  
tel. 077/439-75-84  
[www.biskupiakopa.pl](http://www.biskupiakopa.pl)  
e-mail: [biskupiakopa@wp.pl](mailto:biskupiakopa@wp.pl)



# Wspomnienie o zmarłych (2)

**75. rocznica śmierci Ignacego Jana Paderewskiego herbu Jelita** (ur. 18.11.1860 r. w Kuryłówce na Podolu, zm. 9.06.1941 r. w Nowym Jorku) – pianisty, kompozytora (skomponował operę „Manru” – premiera w r. 1901 w Dreźnie), polityka i działacza niepodległościowego, miłośnika Tatr i Zakopanego, donatora budowy sanatorium Dłuskich i gmachu Muzeum Tatrzańskiego; Członka Honorowego PTT (od 1933 r.). W 1919 r. sprawował funkcje premiera i ministra spraw zagranicznych RP. Był absolwentem Instytutu Muzycznego (późniejszego Konserwatorium Warszawskiego). Otrzymał m.in. Order Orła Białego, francuski Krzyż Wielki Legii Honorowej oraz tytuł Rycerza Wielkiego Krzyża Orderu Imperium Brytyjskiego.



**75. rocznica śmierci Mariusza Zaruskiego** (ur. 31.01.1867 r. w Dumanowie koło Kamieńca Podolskiego na Podolu, zm. 8.04.1941 r. w Chersoniu) – żeglarza, malarza, wybitnego taternika i narciarza, ratownika górskiego, generała Wojska Polskiego; współzałożyciela (w 1909 r.) i pierwszego kierownika Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; twórcy polskiego jachtingu morskiego, pisarza i poety, autora wielu publikacji na tematy górskie, m.in. książek *Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe* i *Na bezdrożach tatrzańskich*; Członka Honorowego PTT (od 1933 r.). Postać wszechstronna – fotografik, poeta i prozaik. Marynarz i podróżnik. Konspirator, zesłaniec, legionista, ułan, adiutant prezydenta RP. Grotołaz, instruktor i popularyzator narciarstwa i turystyki górskiej. Instruktor harcerski ZHP i wychowawca młodzieży. Przez całe życie poświęcał się intensywnej działalności państwowej i społecznej. Również przez całe życie intensywnie ćwiczył, zachowując wysportowaną sylwetkę do późnej starości.



**75. rocznica śmierci Ferdynanda Hoesicka** (ur. 16.10.1867 r. w Warszawie, zm. 13.04.1941 r. tamże) – literata, historyka literatury, publicysty i wydawcy, muzykografa, redaktora naczelnego „Kurjera Warszawskiego”, miłośnika Zakopanego i Tatr, turysty i taternika, autora wielu korespondencji, felietonów i artykułów, m.in. w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”, oraz czterech książek o tematyce tatrzańskiej. Syn księgarza i wydawcy Ferdynanda Wilhelma Hoesicka (1835-1900). Studiował na uniwersytetach w Rydze, Heidelbergu, Krakowie (1888–1890 na UJ historię literatury) oraz w Paryżu (na Sorbonie). Był członkiem korporacji „Welecja”. W 1900 r. rozpoczął prowadzenie księgarni, od 1905 r. działał w Krakowie, a od 1924 r. był współredaktorem „Kurjera Warszawskiego”. Był autorem pierwszego literackiego opisu Wołomina w książce „Dom rodzicielski” (1935). W 1937 r. został odznaczony Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury.



**75. rocznica śmierci Stanisława Thugutta** (ur. 30.07.1873 r. w Łęczycy, zm. 15.06.1941 r. w Sztokholmie) – działacza politycznego dwudziestolecia międzywojennego, publicysty, krajoznawcy, fotografa, członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1908 r., sekretarza redakcji i kierownika literackiego „Ziemi” (1910-1914), autora przewodników po Warszawie i po Królestwie Polskim (w 1914 r. wydano tom pierwszy obejmujący Kieleckie i Radomskie). Działał w ruchu ludowym, spółdzielczym, Lidze Obrony Praw Człowieka i Obywatela (której był współzałożycielem). W młodości członek, a następnie skarbnik Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), a później



żołnierz Legionów Polskich, wolnomularz; działał także na rzecz obrony Pomorza przed germanizacją, w Kole Przyjaciół Kaszub. W 1918 r. otrzymał tekę ministra spraw wewnętrznych w rządzie Ignacego Daszyńskiego, tę samą funkcję pełnił w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. Był jednym z głównych zwolenników wyboru Józefa Piłsudskiego na prezydenta RP.

**75. rocznica śmierci Stanisława Motyki** (ur. 6.05.1906 r. w Zakopanem, utonął w Dunaju 7.07.1941 r. koło Szentendre na Węgrzech) – amatora wspinaczki górskiej i narciarstwa, mistrza (1927, 1928) i wicemistrza (1932, 1933) Polski w sztafecie narciarskiej 5×10 km. Na igrzyskach olimpijskich w St. Moritz w 1928 r. zajął 24. miejsce w kombinacji norweskiej. Jeden z najlepszych przewodników tatrzańskich, od 1936 r. członek zarządu Koła Zakopiańskiego Klubu Wysokogórskiego. Był pierwszą osobą bez góralskiego pochodzenia, która zdała egzamin Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na przewodnika tatrzańskiego II klasy. W 1938 r. zdobył uprawnienia przewodnika I klasy. Był kierownikiem Szkoły Turystyki i Taternictwa utworzonej przez Zakopiański Klub Wysokogórski PTT na Hali Gąsienicowej (1939 r.). Autor wspomnień z wypraw taternickich. Na początku II wojny światowej zajmował się transportowaniem osób na Słowację i Węgry. Był poszukiwany przez gestapo, ukrywał się w Warszawie, a następnie przez Zakopane i Tatry uszedł na Węgry. Został pochowany w pobliskim Pócsmegyer. Jego grób nie zachował się do dzisiejszych czasów.



**75. rocznica śmierci Heleny Marusarzówny** (ur. 17.01.1918 r. w Zakopanem, zm. 12.09.1941 r.) – czołowej polskiej zawodniczki narciarskiej, łączniczki i kurierki na trasie Zakopane – Budapeszt w latach 1939-1941 w polskim ruchu oporu, rozstrzelanej przez gestapo. Mistrzyni sportów narciarskich, kurier tatrzański, żołnierz ZWZ-AK. Siedmiokrotna mistrzyni Polski w konkurencjach alpejskich (bieg zjazdowy, slalom i kombinacja). Rozstrzelano ją w Pogórskiej Woli koło Tarnowa. Po ekshumowaniu jej szczątki uroczyście pochowano 27.11.1958 r. na Cmentarzu Zasłużonych na Pękсовym Brzyzku w Zakopanem. Odznaczona pośmiertnie Orderem Virtuti Militari, a w 1967 r., przez Radę Państwa PRL, Krzyżem Walecznych.



*Andrzej Rumiński*

# Zapraszamy na Rajd!





## XVIII Międzynarodowy Rajd Górski Euroregionu NYSA KARKONOSZE 2016



odbędzie się w dniach  
05-09.10.2016

**Organizator imprezy:**  
Oddział Łużycki PTSM w Lubaniu  
59-800 Lubań, ul. Łużycka 1  
tel. 75 721 6580, 604 927 247  
szczegółowe informacje na stronie:  
[www.ptsmkluban.vipserv.org](http://www.ptsmkluban.vipserv.org)

Rajd dofinansowany ze środków budżetowych  
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego,  
Starostwa Powiatowego w Lubaniu,  
Urzędu Miasta Lubań oraz Urzędu Miasta Karpacz  
Patronat medialny: Dwutygodnik "Ziemia Lubańska"

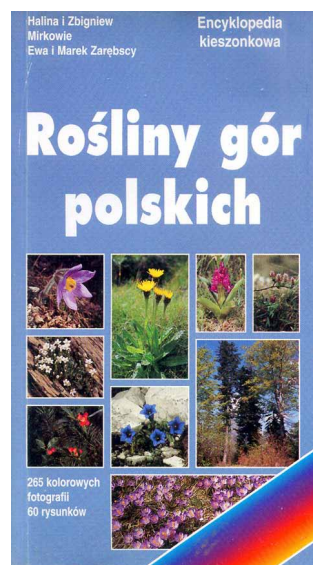


## Encyklopedia kieszonkowa. Rośliny gór polskich

To na pewno jest książeczka, którą turyści, zwłaszcza górcy, winni mieć pod ręką w czasie swoich wypadów. Na ostatniej stronie okładki widnieje informacja: „Rośliny gór polskich. Praktyczna książka ułatwiająca rozpoznawanie roślin występujących w naszych górach. 265 barwnych fotografii wykonanych w naturalnych siedliskach, 60 rycin kreskowych. Niezastąpiony towarzysz górskich wędrówek od Sudetów po Bieszczady.”

Redaktor prowadzący: *Bożena Zasieczna*. Korekta: *Elżbieta Morawska* i *Anna Pławska*. Wydawnictwo MUZA SA, Warszawa 2000. Stron 248

*Andrzej Rumiński*



## Gmina Przodkowo

Pierwsza gmina w Polsce, która wydała swoją mapę! Po co to zrobiła? Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba by przeprowadzić wywiad miejscowy. Ja takiego wywiadu nie przeprowadzałem, ale stwierdzam autorytatywnie, że są plany miast i miasteczek – nawet małych – ale nie było dotąd publikacji mapy jednej gminy.

Powiat kartuski w woj. pomorskim składa się z ośmiu gmin, z których najbardziej znane to Steżycza i Chmielno, bo to tam skupia się głównie ruch turystyczny na Pojezierzu Kaszubskim i na Wieżycy (329 n.p.m.).

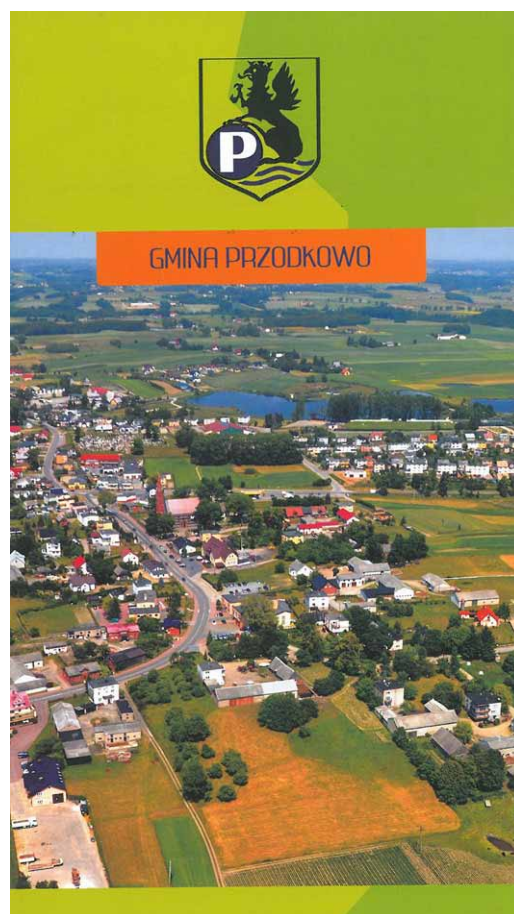
Gmina Przodkowo sąsiaduje od północy z tymi terenami i jest jakby ich przedłużeniem, stąd być może pomysł, aby się zareklamować własną mapą terenu.

Mapa w skali 1:25000, wymienia w tekście na odwrocie szereg możliwości wypoczynkowych, turystycznych i sportowych, takich jak „Szlak Błękitny” – pieszo-rowerowy, czy zimą wyciąg narciarski we wsi Kosowo. Niewątpliwym mankamentem tego terenu jest skromna baza wypoczynkowo-noclegowa w Przodkowie, Hejtusie i Warzenku, nad Jeziorem Tuchomskim. Znad tego jeziora wiedzie szlak pieszo-konny „Śladami gen. Daniela Chodowieckiego” do Łębieńskiej Huty, ale to już sąsiednia gmina Szemud.

W treści nie pominięto oczywiście elementów krajoznawczych, takich jak: architektura, kościoły, muzea i izby regionalne.

Gmina leży po sąsiedzku z drogą krajową nr 20 do Gdyni.

Mapa terenowa 1: 25000 Gmina Przodkowo, wydawn. VEGA Studio, 2016.



*Janusz Zaremba*

# ZNAD WILII 2/66

## **Drodzy Przyjaciele, Szanowni Państwo!**

W dystrybucji jest nr 2/66 kwartalnika. Proszę pamiętać, nabywając czasopismo, wspierają Państwo polskie słowo na Litwie, pomagają zaistnieć odradzającej się tam twórczej inteligencji polskiej! „ZNAD WILII” w Wilnie: w Polskiej Galerii Artystycznej ZNAD WILII (Isganytojo 2/4), w Domu Kultury Polskiej (Naugarduko 76), księgarniach ELEPHAS (Olandu 11), AKADEMINE KNYGA (Universiteto 4), KATALIKU PASAULIS (Sventaragio 5, Pl. Katedralny), RUDNINKU KNYGYNAS (Rudninuku 20).

W Polsce i w Warszawie: w salonikach-kioskach RUCH-u i sieci Garmond Press, w księgarni im. B. Prusa (Krakowskie Przedmieście 7), w Domu Spotkań z Historią (Karowa 20).

Czasopismo wysyłamy pocztą. Zamówić można mailem lub telefonicznie: 48 508764030 (w Polsce) i 370 68469052 (na Litwie). Informacja o naszych działaniach na stronach: [www.facebook.com/znadwili](http://www.facebook.com/znadwili), [www.znadwiliwilno.lt](http://www.znadwiliwilno.lt).

„ZNAD WILII” to 160 stron fascynującej lektury! M.in. w numerze:

**MÓJ KĄT EUROPY.** W felietonie *Dwa bieguny* redaktor naczelny pisze o sytuacji Polaków litewskich od wewnątrz, o trudnej ich własnej drodze zachowania integracji i znalezienia się w realiach litewskich.

**IN MEMORIAM.** Leonard Drożdżewicz przywołuje postać Jakuba Wołásiewicza, ambasadora w Tallinnie i konsula generalnego w Doniecku.

**20 LAT INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE.** Andrzej Kierulis wspomina drugiego dyrektora placówki, Ryszarda Badonia.

**ZNAD DNIEPRU.** Trudną mozaikę dnia powszedniego w Kijowie i na Ukrainie, jej bohaterów i szukanie własnej tożsamości opisuje nasz korespondent Maciej Mieczkowski, szkicując życie w tym kraju, pełne rozterek i znaków zapytania.

**ZNAD PREGOŁY.** Irina Treń z Obwodu Kaliningradzkiego tym razem pisze o Polakach i Litwinach w dawnym Insterburgu (ob. Czerniachowsk).

**ZNAD DOLINY ŁOSOŚNY.** O obywatelu Kresów, Edwardzie Woyniłłowiczu z Mińska Litewskiego, którego proces beatyfikacyjny się rozpoczął.

### **KAWIARNIA LITERACKA:**

**ŚLADAMI SIENKIECZOWSKIEGO POTOPU NA LITWIE.** To także obszerna relacja z XXIII Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego MAJ NAD WILIĄ, bogato ilustrowana zdjęciami. W dziale tym znajdziemy wiersze Tomasza Snarskiego i omówienie jego książki *Werblista*. Tomasz Otocki pisze o książce wspomnieniowej *Życie w kręgu wielu kultur* lwowianina Adama Bajcara, zaś Teresa Zajewska – o opracowaniu *Tobie dziś czyniem z serc swych ofiary* na temat historii pieśni religijnych autorstwa Janusza Jasińskiego i Zenony Rondomańskiej.

**WIĘŹNIOWIE GUŁAGU Z WILEŃSZCZYZNY.** O trudnych losach swojej rodziny, pełnych dramatycznych kart zesłania, pisze w bardzo wzruszający, a jednocześnie konkretny i dokumentalny sposób wilnianka Tamara Justycka.

**POWSTAŃCZO-MORSKA PRZESZŁOŚĆ POŁĄGI.** O mało znanych kartach historii dostawy broni w powstańcom 1863/1864 przez Połagę pisze Andrzej Kotecki.

## ZNAD WILII

SĄSIEDZI: WCZORAJ · DZISIAJ · JUTRO  
POLACY NA LITWIE · WSPÓŁPRACA  
NAUKA · SZTUKA · LITERATURA



kwartalnik · Wilno · 2016 · 2(66)

**MIKOŁAJ KOPERNIK W WILNIE.** O tym również mało znanym fakcie pisze prof. Mieczysław Jackiewicz.

**SZKOLNICTWO.** Julia Kryszewska, wilnianka, uczęszczająca do szkoły w Wilnie przed wojną, wspomina tamtejsze szkolnictwo i ducha panującego w oświacie.

**POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ.** Zawiera ich notki od XVI w. do roku 1945 i drukowany jest alfabetycznie w odcinkach.

**LISTEM i MAILEM (POCZTA REDAKCYJNA).** Zawiera listy z uwagami i spostrzeżeniami Czytelników.

**LITWA-POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC.**

**WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE.** Nigdzie Państwo nie znajdą tak pełnej kroniki relacji polsko-litewskich, z przedstawieniem wydarzeń z udziałem Polaków na Litwie i Litwinów w Polsce, działalności odrębnych placówek (Instytut Polski w Wilnie, Litewskie Centrum Kultury w Warszawie, Dom Kultury Polskiej i in.). Sygnalizowane są nagrody i nobilitacje, wydawnictwa. Informacje szczególnie przydatne dla zainteresowanych regionem badaczy, studentów. Pismo bogato ilustrowane, posiada kolorowe wklejki (tym razem *Śladami Potopu na Litwie*)

Zapraszam serdecznie!

**Pozdrawiam Romuald Mieczkowski**

---

*Dokąd pojechać, żeby napić się piwa? Polska w czołówce*

## Zestawienie cen piwa w 70 miastach na świecie

**P**ivo cieszy się w Polsce dużą popularnością. Złocisty trunek ma wielu fanów, dlatego też zespół GoEuro przyjrzał się, gdzie warto pojechać, aby skosztować piwa, nie rujnując przy tym swojego budżetu. [Indeks Piwny GoEuro 2016](#) porównuje dane z 70 miast na świecie. Wzięto pod lupę średnie ceny piwa w sklepach i barach, a także średnią roczną konsumpcję oraz wydatki na piwo w każdym z miast.

Na pierwszym miejscu w kategorii najtańszych destynacji znalazła się w tym roku Bratysława, gdzie średnia cena piwa wynosi 6,45 PLN. Najdroższe miasto to szwajcarska Lozanna ze średnim wynikiem 37,08 PLN. Zdeklasowała tym samym Genewę, która była najdroższa w zeszłym roku.

Kilka polskich miast również znalazło się w zestawieniu. Kraków znalazł się w pierwszej piątce rankingu GoEuro w kategorii najtańszych miast, z piwem w cenie 7,28 PLN. Niewiele niżej, bo na 8. miejscu, uplasowała się Warszawa, gdzie średnio za piwo trzeba zapłacić 9,53 PLN.

Pięć miast z najtańszym piwem na świecie:

- Bratysława, Słowacja – średnia cena: 6,45 PLN
- Kijów, Ukraina – średnia cena: 6,48 PLN
- Kraków, Polska – średnia cena: 7,28 PLN
- Kapsztad, RPA – średnia cena: 7,30 PLN
- Meksyk, Meksyk – średnia cena: 8,30 PLN

Pięć miast z najdroższym piwem na świecie:

- Lozanna, Szwajcaria – średnia cena: 37,08 PLN
- Hong Kong, Hong Kong – średnia cena: 24,26 PLN
- Singapur, Singapur – średnia cena: 22,40 PLN
- Zurych, Szwajcaria – średnia cena: 22,19 PLN
- Oslo, Norwegia – średnia cena: 21,70 PLN

**Centrum Prasowe PAP**

**Drobna uwaga:** *Moja kuzynka mieszkająca w Szwecji od 30 lat, napisała mi, że była w szpitalu z powodu chorych nerek. Do każdego posiłku, rano, w południe i wieczorem, dostawała codziennie po szklance piwa. Opinie na ten temat są różne, ja piję nieregularnie, po szklance na dzień.* **Andrzej Rumiński**

## ZHP i PTTK

9.03.2006 r. Naczelnik ZHP i Prezes ZG PTTK podpisali porozumienie o współpracy. Dotyczy to zwłaszcza § 3 pkt 4/2, gdzie stwierdzono, że w czasopiśmie i na stronach internetowych ZHP i PTTK, obie organizacje prezentować będą swoje poczynania programowe („Gościniec PTTK” 1/2006 str. 144-145).

ZHP posiada duży dorobek i bogate tradycje w realizacji zadań programowych, również w zakresie krajoznawstwa i turystyki. Osobiście brałem m.in. udział w akcjach Zamont (letnia wędrówka młodzieży harcerskiej między bazami po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej) i Stanice Lata Nieobozowego (dla dzieci z terenów wiejskich). W Szkole Instruktorskiej ZHP w Chorzowie prowadziłem pracownię krajoznawczą.

W programie ZHP przewidziano wiele sprawności dotyczących krajoznawstwa, chociażby: łązik, włóczęga, wędrowiec, terenoznawca, topograf. Dolnośląska Chorągiew ZHP corocznie organizuje m.in. Chorągwiowy Rajd Granica (najbliższy w dniach 16-18.09.2016 r.).

**Stanisław Dziuba**

**Harcemistrz ZHP i Zaszukany Instruktor Krajoznawstwa PTTK**

## Kalendarium – wrzesień 2016 r.

- 1 IX (czwartek) Rocznica Wybuchu II Wojny Światowej, pierwszy dzień szkoły, Dzień Weterana
- 8 IX (czwartek) Międzynarodowy Dzień Piśmiennictwa, Międzynarodowy Dzień Walki z Analfabetyzmem
- 9 IX (piątek) Międzynarodowy Dzień Urody
- 10 IX (sobota) Dzień Solidarności z Osobami Chorymi na Schizofrenię, Światowy Dzień Drzewa, Światowy Dzień Przeciwdziałania Samobójstwom, Światowy Dzień Pierwszej Pomocy
- 12 IX (poniedziałek) Światowy Dzień Zdrowia Jamy Ustnej, Dzień Programisty
- 15 IX (czwartek) Europejski Dzień Prostaty, Międzynarodowy Dzień Demokracji
- 16 IX (piątek) Międzynarodowy Dzień Ochrony Warstwy Ozonowej
- 17 IX (sobota) Dzień Sybiraka
- 18 IX (niedziela) Dzień Geologii
- 19 IX (poniedziałek) Dzień Dzikiej Flory, Fauny i Naturalnych Siedlisk
- 21 IX (środa) Międzynarodowy Dzień Pokoju, Dzień Służby Celnej, Światowy Dzień Osób z Chorobą Alzheimera
- 22 IX (czwartek) Początek astronomicznej jesieni, Międzynarodowy Dzień bez Samochodu
- 24 IX (sobota) Międzynarodowy Dzień Głuchych
- 27 IX (wtorek) Światowy Dzień Serca, Światowy Dzień Turystyki, Dzień Polskiego Państwa Podziemnego.
- 28 IX (środa) Światowy Dzień Walki z Wścieklizną
- 30 IX (piątek) Dzień Chłopaka, Międzynarodowy Dzień Tłumacza

### \*NA SZLAKU\* - magazyn turystyczno-krajoznawczy

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydawane przez Oddział Wrocławski PTTK od 1987 r.  
Magazyn odznaczony "Złotą Honorową Odznaką PTTK" w 2002 r. oraz Odznaką Honorową "Za Zasługi dla Turystyki" przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w 2012 r.



Adres Redakcji:  
Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław

Redaktor Naczelny: **Andrzej Rumiński**  
Redakcja techniczna: **Piotr Dacko**  
Korekta: **Dorota Dembkowska**  
Webmaster: **Piotr Dacko**  
Stale współpracują: **Juliusz Wystouch**



Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

**Przedruki tylko za podaniem źródła.**

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgodnionych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.